

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYTA



NR 1

1979

„Bóg przedziwnie grzmi swoim głosem, czyni wielkie rzeczy, których nie rozumiemy. Bo do śniegu mówi: Padaj na ziemię! do deszczu i ulewy: Padajcie rzęsiście! Pieczętuje rękę każdego człowieka, aby wszyscy ludzie znali jego dzieło”

Księga Hioba 39.5—7

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

PÓWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA

Rok założenia 1929

Nr 1., styczeń 1979 r.

RZECZ O WOŁACH MŁÓCĄCYCH

KOTWICA NASZEJ DUSZY

CEL JEGO PRZYJŚCIA

Z MODLITWĄ PRZEZ ŻYCIE

WOKÓŁ ZAGADNIEŃ ST. T. (5)

DUCHOWY DORADCA

Z ŻYCIA SZKOŁY BIBLIJNEJ

NOCNE SPOTKANIE Z PANEM

KAZIMIERZ NAJMAŁOWSKI

KRONIKA

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: PKO Warszawa, I Oddział Miejski, Nr 1531-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odwołanie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Józef Mrózek (red. nac.), Edward Czajko (sekr. red.), Mieczysław Kwiecień, Marian Suski, Jan Tolwiński, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórna 10. Telefon: 29-52-61 (w. 5). Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Indeks: 35462

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Śmolna 10/12. Nakł. 5000 egz. Obj. 3 ark. Zam. 1538. S-21.

„Młóćcemu wołowi nie zawiązują pyska”. Zdanie to, cytowane później dwa razy w Nowym Testamencie, znajdujemy zapisane w Piątej Księdze Mojżeszowej, w rozdziale 25, w. 4. Choć Bóg Wszechmogący troszczy się nie tylko o człowieka, ale także o świat innych istot żywych (patrz, np.: „Spójrzcie na ptaki niebieskie (...) Ojciec wasz niebieski żywi je” — Mt 6,26) i o cały kosmos — o czym czytamy w wielu miejscach Pisma Świętego — to jednak powyższe zdanie, w V Mojżeszowej 25,4, znalazło się w takim kontekście, który upoważniał apostoła Pawła do poczynienia następujących wywodów: „Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młóćcemu wołowi nie zawiązują pyska. Czy Bóg to mówi ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młócarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy” (1 Kor. 9,9—11). Tak pisał wielki apostoł do Zboru w Koryncie. A do Tymoteusza (1 Tym. 5,17—19), z kolei, tak pisze: „Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania. Albowiem Pismo mówi: Młóćcemu wołowi nie zawiązują pyska oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej. Przeciwnie starszemu skargi nie przyjmuj, chyba, że jest ona oparta na zeznaniach dwu lub trzech świadków”.

W oparciu o wyżej podane Słowo ze Starego Testamentu apostoł Paweł zwraca naszą uwagę na kilka istotnych prawd. Mówi nam o tym, po pierwsze, że — jak pszenica ma być młócona — Ewangelia ma być zwiastowana i nauczana. Bo przecież jest to treścią wielkiego polecenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa: „Idąc na cały świat, głoscie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Do służby tej — jak woły do młócenia — są przeznaczeni ludzie, do których dotarło, albo lepiej, na których spoczęło Boże szczególniejsze powołanie. Służbie tej mają oni poświęcić całe swoje życie, oddać cały swój czas, a nie tylko dodatkowy czas po pracy czy też dopiero lata na emeryturze. Ta praca, ta niełatwa służba, powinna być wynagradzana, tu na ziemi, materialnie. Młóćcemu wołowi nie zawiązują pyska! To podkreślam. A to z uwagi na to, że spotykamy ludzi, jakże często w różnych kregach, którzy chcieliby, aby wół młócił z zawiązanym pyskiem. Zasada biblijna, apostołska, jest taka: „Postanowił Pan, ażeby ci, którzy Ewangelię zwiastują, z Ewangelii żyli” (1 Kor. 9,14). Albowiem Pan Jezus powiedział: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej” (Łk 10,7).

Oczywiście, mogą tu i ówdzie znaleźć się pracownicy (są i będą tacy!), którzy z tego prawa — z własnego wyboru — nie będą korzystać, nie będą nawet chcieli korzystać. Z tych czy innych względów. Pierwszym przykładem takiego pracownika był sam apostoł Paweł. Bo już np. nie Piotr. Ale zasada pozostaje: „Młóćcemu wołowi nie zawiązują pyska”. Czasem też konieczność zmusza do tego, by z tego prawa nie korzystać. Za mało pszenicy, którą się młóci. Za mało Zbór.

I jeszcze parę uwag. Miejsce na klepisku ma zajmować wół. Tylko wół ma młócić na klepisku. Na przykład, nie krowa i nie baran. Ich zadanie jest inne. Czasami może się zdarzyć, że miejsce, które ma zajmować wół, zostało zajęte przez krowę. I sama ona nie młóci, bo do młócenia na klepisku nie została powołana, i nie wpuszcza wołu na słusznie mu się należące miejsce na klepisku. I jakże często trudno ją w ogóle z tego klepiska ściągnąć.

Prawda o wołach nie byłaby kompletna, gdybym jeszcze nie powiedział o tym, że nie wolno zawiązywać pyska wołowi, który już młóci, już sprawdził się w młóceniu, już wie jak z korzyścią dla sprawy poruszać się na klepisku. Można bowiem spotkać woły, które jeszcze nie stanęły na klepisku, a nawet nie zbliżyły się do niego, a już rozdziawiają swoje pyski. Nie trzeba wówczas się dziwić, że nic do tego pyska nie trafia. Chciałoby się wprost powiedzieć niejednemu wołowi: Zaczniij najpierw młócić, a później poznasz, że pysk twój nie został zawiązany. Wypełni się na tobie biblijne Słowo: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej” (Łk 10,7).

E. Cz.

Kotwica naszej duszy

„Gdy bowiem Bóg dał Abrahamowi obietnicę, a nie miał nikogo większego, na kogo by przysiąc, przysiął na siebie samego, mówiąc: Zaiste, będę błogosławił ci obficie i rozmnożę cię bez miary; A tak, ponieważ czekał cierpliwie, otrzymał to, co było obiecanie. Ludzie bowiem przysięgają na kogoś większego, a zakończeniem wszelkiego ich sporu jest przysięga, która jest stwierdzeniem; Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą, Abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłone, Gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchizedeka na wieki”.

Hebr. 6, 13—20

Okręt pływający po morzu powinien mieć mocną i sprawną kotwicę. Przydatność kotwicy docenić można najlepiej podczas sztormu na morzu. Doświadczeni marynarze powiadają, że liczy się ona wtedy na wagę złota. Ramiona zatopionej kotwicy powinny wówczas głęboko zaryć się w morskie dno. Im większy wiatr i fale miotające okrętem, tym głębiej kotwica powinna zanurzać się w dno morskie, zapewniając większe bezpieczeństwo dla okrętu.

Przeczytany wyżej tekst mówi nam o nadziei, którą powinniśmy mieć jako kotwicę naszej duszy. Życie nasze możnaby porównać do okrętu pływającego na dalekim morzu. Może się zdarzyć że okręt naszego życia nagle wpada na skały lub na mieliznę. Może to być jakaś choroba, wypadek przy pracy lub w podróży. Może to być spór z sąsiadem lub nawet z kimś bliskim. Przykre doświadczenia nieraz bardzo mocno nas niepokoją.

Wiadomo jest, że okręt, który podczas sztormu pędzony jest przez fale, może się rozbić. Nastąpić to może wówczas, kiedy nie zaczepił kotwicy o mocny grunt. Dlatego słowa mówiące o kotwicy naszego życia, są dla nas bardzo ważne i kierują nasze myśli na Pana Jezusa, na którym powinno być ugruntowane nasze życie. Kiedy okręt nie ma wjazdu do portu, to również z jego pokładu zostaje zrzucona kotwica. Łańcuchy kotwicy naprężają się i całkowicie zatrzymują bieg statku. Prawdziwie wierzący człowiek cieszy się, że okręt jego życia oparty jest całkowicie na Panu Jezusie. Życie wieczne w Bożej chwale nie zależy tylko od pobożnego postępowania ani od stopnia religijnego zaangażowania. Uzależnione ono jest całkowicie od Boga.

Czy życie swoje opierasz na Bogu? Jeśli tak, to spoczywa ono na pewnym gruncie. Pismo Święte potwierdza nam fakt, że Boże obietnice są pewne. Darowane kiedyś Abrahamowi, mężowi Bożemu spełniły się, a ziemski rodowód Abrahama poprzez ciągłą egzystencję ludu Bożego, nadal się rozwija.

Kiedys podróżując wraz z innymi braćmi, przybyłem na brzeg oceanu. Podziwialiśmy wówczas piękno zachodzącego nad oceanem słońca, fale uderzające o brzeg oraz rozległe, piaszczyste plaże. Pamiętam, że ktoś z nas wówczas chciał wziąć garść piachu morskiego na pamiątkę. Moznaby się z tego śmiać, ale nasze myśli pobiegły dalej. Wspomnieliśmy na Boże obietnice, nadane Abrahamowi: „Będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne, jak... ziarenka piasku na wybrzeżu morza”. W Boże obietnice Abraham uwierzył. My znamy niewiele z nich, ale Pan Bóg ma wszędzie swój lud. Siedem tysięcy nie skłoniło swych kolan przed Baalem, powiedział Pan do Eliasza, kiedy ten ubolewał, że Boże dzieło zostało rozbite wśród jego narodu. Jesteśmy Bogu i dziś wdzięczni za tych, którzy przyjęli Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela. Pan Bóg wbrew opinii ludzkiej wypełnia Swoje plany, realizując się one w pełni w Panu Jezusie. Kotwica naszego życia ma mocny i trwały fundament. Pozostańmy Bogu wierni i posłuszni. Niech w czasie sztormu srożą się fale. Jesteśmy pewni, że okręt naszego życia pozostanie bezpieczny, związany mocno z trwałym gruntem, którym jak mówi Pismo Święte jest Jezus Chrystus.

Zadajemy sobie sprawę, jak mało ludzi ma swoją nadzieję w Bogu, choć zapewne każdy człowiek coś myśli o Bogu. Myśli o Bogu mają wielkie znaczenie dla człowieka i ustalają jego stosunek do teraźniejszego i przyszłego życia. Różne są myśli i wypowiedzi na temat Boga.

Nie ma Boga, do takiego wniosku dochodzi dziś wielu ludzi. Gdyby istniał Bóg, nie doszłoby w naszym stuleciu do najkrwawszych dwóch wojen światowych i to wśród narodów chrześcijańskich. Tak argumentuje wielu. Bóg, który będzie karał grzeszników jest im niepotrzebny i dlatego przedstawiają każdy argument o nieistnieniu Boga. Dlatego bardziej wierzą hipotezom różnych innych kierunków, aniżeli Pismu Świętemu darowanemu od Boga. A jakie są tego następstwa? Pijaństwo, narkomania, nienawiść do bliźnich, wszelkiego rodzaju przestępstwa i

brak jakiegokolwiek autorytetu. Ludzie innego typu przekonań, wyobrażają sobie Boga, jako wysoką górę a siebie samych u Jego stóp. Widzą siebie niedoskonałymi i próbują być lepsi. Próbują grzechy swoje wybielić i łagodzić. Tego rodzaju postępowanie nie jest jednak w stanie usprawiedliwić człowieka przed Bogiem. Nie zadowolili Bożej świętości.

Czytamy w Piśmie Świętym, że sprawiedliwość ludzka przed Bogiem jest jak splugawiona szata. Człowiek sam, swoimi dobrymi uczynkami nie jest w stanie usprawiedliwić się przed Bogiem. Wysiłki i stan posiadania takich ludzi można by porównać do dwóch pasażerów jadących do Warszawy. Bilet kosztował 50 złotych. Ale jeden z pasażerów miał 10 złotych a drugi tylko dwa złote i żadnemu z nich konduktor nie mógł sprzedać biletu.

W przeciwieństwie do ludzkich myśli i opinii, Bóg sam zesłał Syna Swego jednorodzonego, ażeby każdy, kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. W Jezusie Chrystusie objawiło się zbawienie dla wszystkich ludzi. Kto uwierzy w Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, ten nie przyjdzie na sąd, lecz przeje-

dzie ze śmierci do wiecznego życia w Bożej chwale. Pan Jezus powiedział przecież, że nikt nie przyjdzie do Ojca, tylko przez Niego. Kto przyjmie Pana Jezusa otrzyma przebaczenie grzechów, lecz kto odrzuci, spotka się z Nim jako ze sprawiedliwym Sędzią. Istnieją też ludzie, którzy chcieliby, ażeby miłosierny Bóg nie zwracał uwagi na ich złe myśli i grzeszne postępowanie. A potem błogosławiąc im, czy rozgrzeszając ich postępowanie, gdy wypełni się czas, zabrał ich do Nieba. Ale to nie jest zgodne z wolą i planem Bożym. Bóg jest święty i każdy grzech jest dla Niego obrzydliwością. On zna myśli i postępowanie każdego człowieka.

W świetle przeczytanego na początku tekstu rodzi się pytanie, czy masz kotwicę swego życia, zatopioną na pewnym gruncie? Jeśli nie, to zarzuć ją na bezpieczny grunt. Pan Jezus jest prawdziwym fundamentem życia i tylko w Nim możesz mieć oparcie przed każdym nadchodzącym sztormem i burzą. On sam to potwierdził, mówiąc: „Ja daję im życie wieczne. I nikt nie wydrze ich z ręki mojej”.

Kazimierz Muranty

Cel jego przyjścia

Syn Boży przyszedł na świat. Jak co roku, życie na kilka dni wypadło z ustalonego rytmu. Były gorączkowe zakupy przedświąteczne, porządki domowe, dużo jedzenia, świeciły choinki, brzmiały koledy. Potem wszystko się uspokoiło i wróciło do normy. Zamiast jednak dać się wciągnąć w ten tradycyjny zgiełk świąteczny, lepiej byłoby usiąść na osobności i w ciszy rozważać, dlaczego dzieje się to wszystko, w jakim celu On przyszedł i jakie to ma znaczenie dla mnie osobiście. Wszyscy odczuwają, że Jego przyjście było wielkim wydarzeniem, że wtedy, prawie dwa tysiące lat temu, stało się coś nadzwyczajnego, i dają temu na swój sposób wyraz, obchodząc święta Bożego Narodzenia. Niestety jednak niewielu zdaje sobie jasno sprawę z prawdziwego znaczenia tego wydarzenia, a jeszcze mniej jest świadomych jego znaczenia osobiście dla siebie. Dlatego pozwólm, niech On Sam i Jego Słowo mówią do nas na ten temat.

— PRZYCHDZĘ, ABY WYPEŁNIĆ WOLĘ TWOJĄ, O BOŻE (Hebr.10, 7)

Przyjście Jego nie było wydarzeniem przypadkowym, ani jakimś zbiegiem okoliczności. Przyszedł, gdyż taka była wola Boża, gdyż tak przewidywał odwieczny plan niebios. Wszystko także, co mówił i czynił, było realizacją woli Bożej, wszystko, co Go spotkało i co wykonał, było wypełnieniem tej woli. Kto Go lekceważy, lekceważy Bożą wolę, kto się Mu sprzeciwia, sprzeciwia się woli Bożej.

— PRZYSZEDŁEM W IMIENIU OJCA MEGO (Jan 5, 43)

Nie czynił nic dla Siebie, nie dążył do żadnych własnych celów, nie realizował własnych planów, ani zamiarów. Nie reprezentował samego Siebie, nie mówił i nie działał we własnym imieniu. Przyszedł w imieniu Ojca, z Jego pełnomocnictwem, z Jego autorytetem. Jego słowa były słowami Ojca, kto Jego miłuje, kto Jego widzi, widzi Ojca. Ojciec był w Nim i On w Ojcu.

— PRZYSZEDŁEM NA ŚWIAT, ABY DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE (Jan 18, 37)

Wśród gęstwiny najróżniejszych kierunków, idei, prądów i systemów, w hałaśliwej wrzawie reklamy, agitacji i propagandy, jeden tylko cichy głos jest głosem absolutnej, obiektywnej i ostatecznej prawdy. Pochodzi ona z niebios i przyniósł ją na ziemię Ten, który jest Prawdą, Świadek wierny i prawdziwy. Jest to prawda wszechstronna, o sensie i przeznaczeniu świata, o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, o pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka i sensie jego życia, o rzeczach ziemskich i pozaziemskich. Jest to głęboka prawda teoretyczna, zarazem jednak niezmiernie praktyczna, do codziennego użytku dla szarego człowieka. Jest to prawda dla wszystkich ludzi, od Piłata, aż po Barabasa. Do prawdy dochodzi tylko ten, kto dochodzi do Niego.

— PRZYSZEDŁEM NA TEN ŚWIAT, ABY NIE POZOSTAŁ W CIEMNOŚCI NIKT, KTO WIERZY WE MNIE (Jan 12,46)

Kto jest z prawdy, słucha Jego głosu. Taki nie pozostaje w ciemności gdyż prawda otworzyła jego oczy. Oświeciła go światłość, która przyszła z nieba, i przez wiarę w Tego, który jest światłością, przeszedł z ciemności do światłości. Podczas gdy tak wielu gubi się w swoich domysłach, ten kto wierzy w Niego, kroczy drogą jasną, unika mrocznych pułapek i zmierzają prosto do celu, który przed nim widnieje.

— PRZYSZEDŁEM NA TEN ŚWIAT NA SĄD, ABY CI, KTÓRZY NIE WIDZĄ, WIDZIELI, A CI, KTÓRZY WIDZĄ, STALI SIĘ ŚLEPYMI (Jan 9, 39)

Nie wszyscy stają się widzącymi. Wielu było i jest takich, których Jego przyjsie pograżyło w ślepotę. Zamiast iść do światłości, bardziej umiłowali ciemność, sprzeciwiają się świadectwu prawdy, gardzą słowami Tego, który mówi w imieniu Ojca, przez co ściągają na siebie sąd i stają się ślepyi. Swoje własne mniemanie i zapatrywanie stawiają wyżej od światła prawdy, pochodzącego z nieba. Gdyby nie przyszedł i do nich nie mówił, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z powodu grzechu swego.

— PRZYSZEDŁ BOWIEM SYN CZŁOWIECZY, ABY ZBAWIĆ TO, CO ZGINEŁO (Mat. 18, 11)

Zginęli wszyscy, gdyż wszyscy zgrzeszyli. Zguba, będąca następstwem grzechu, nie zagraża dopiero ludziom, lecz już ich spotkała. Są duchowo umarłymi w grzechach, zginęli. Z tego stanu jest wyjście — zbawienie dokonane przez Syna Człowieczego. Kto skorzysta z tej jedynej okazji, przechodzi ze śmierci do życia. W drodze łaski zostaje z niego zdjęty skazujący wyrok Boży i w ten sposób człowiek zostaje uratowany.

— NIE PRZYSZEDŁEM BOWIEM SĄDZIĆ ŚWIATA, ALE ŚWIAT ZBAWIĆ (Jan 12, 47)

Nie przyszedł wydać wyroki skazujące, lecz przyszedł, aby ułaskawiać. Nie chce, aby ktokolwiek ze świata zginął i nikogo nie sądzi. Przyszedł, aby wyratować świat z zguby, w którą popadł na skutek grzechu. Uczynił wszystko, aby nikt nie zginął. Jeśli mimo to ludzie giną, dzieje się to z ich własnej woli i wyboru, na skutek świadomego odrzucenia warunków łaski, na skutek nie skorzystania z ofiary Baranka Bożego, która tak wiele Go kosztowała.

— PRZYSZEDŁEM NA TĘ GODZINĘ (Jan 12, 27)

Chodzi o godzinę krwawego potu w Getsemane, a następnie godziny mąk, biczowania i konania na krzyżu, godziny w których nawet słońce zaćmiło się. Nie był to tragiczny koniec nieszczęśliwego przywódcy, lecz punkt kulminacyjny Bożego planu ratunku świata, ciebie i mnie. „Ta godzina” nie spotkała Go niespodziewanie, jak spotykają ludzi różne przypadki losu. Wiedział On, co Go czeka. Całe

Jego życie upływało w cieniu „tej godziny”, godziny strasznego zmagania, ale też godziny triumfalnego zwycięstwa, godziny przełomowej w historii świata, godziny decydującej o wiecznym losie każdego człowieka.

— NIE PRZYSZEDŁEM WZYWAĆ DO UPAMIĘTANIA SPRAWIEDLIWYCH, LECZ GRZESZNIKÓW (Mar. 2, 17)

Prawda przez Niego głoszona i Jego ofiara są wezwaniem do upamiętania się, do właściwego ustosunkowania się do istotnych faktów. Kto czuje się sprawiedliwy, oszukuje samego siebie. Kto natychmiast przyznaje się do swojego grzesznego i zgubionego stanu i odpowiada na wezwanie Zbawiciela, otrzymuje od Niego ratunek, przebaczenie, oczyszczenie i nowe życie. Staje się nowym stworzeniem, grzech ustępuje z widowni jego życie i wszystko staje się nowym. Życie tych, którzy weszli na drogę zbawienia i stali się nowym stworzeniem, nie jest jednak usłane samymi różami.

— NIE MNIEJMAJCIE, ŻE PRZYSZEDŁEM PRZYNIESĆ POKÓJ NA ZIEMIĘ; NIE PRZYSZEDŁEM PRZYNIESĆ POKÓJ, ALE MIECZ (Mat. 10, 34; Łuk. 12, 51)

Revolucja dokonana dla zbawienia świata, napotyka na zacięty opór tych, którzy trwają w ciemności i grzechu. „Pięciu w jednym domu będzie poróżnionych, trzech z dwoma, a dwaj z trzema; Będą poróżnieni ojciec z synem, a syn z ojcem, matka z córką, a córka z matką, teściowa ze swą synową, a synowa z teściową,, (Łuk. 12, 52.53). „A wyda na śmierć brat brata i ojciec syna i powstaną dzieci przeciwko rodzicom i przyprawia ich o śmierć” (Mat. 10, 21). Nie wolno zapominać, że dzieło Mesjasza zawiera w sobie i ten element. Inspiratorem tego rozdzielenia i prześladowania jest diabeł.

— SYN BOŻY NA TO SIĘ OBJAWIŁ, ABY ZNIWECZYĆ DZIEŁA DIABELSKIE (1 Jana 3,8)

Jezus Chrystus wtargnął na teren zajmowany przez księcia tego świata, uzurpatora władzy nad światem i rozpoczął z nim walkę. Ta walka już się rozegrała, zwycięstwo już zostało zdobyte. Wszystkie dzieła diabelskie przeznaczone są na zniszczenie, razem z tymi, którzy pozostają w jego obozie, stoją po jego stronie. I chociaż jeszcze on się sprzeciwia i nawet atakuje dzieci Boże, wiedząc iż czasu ma niewiele, mają oni moc zagasić jego strzały ogniste i zwyciężyć go przez krew Baranka i przez słowa świadectwa swego, powołując się na zwycięstwo, odniesione przez ich Mistrza i Pana.

— NIE MNIEMAJCIE, ŻE PRZYSZEDŁEM ROZWIAZAĆ ZAKON ALBO PROROKÓW; NIE PRZYSZEDŁEM ROZWIAZAĆ, LECZ WYPEŁNIĆ (Mat. 5, 17)

Wymagania Boże w stosunku do człowieka nie zostały przez Mesjasza ani unieważnione, ani złagodzone. On był pierwszym, który je w całości i bez reszty wypełnił. Kto nie stał się nowym stworzeniem, pozostaje nadal pod literą zakonu i pod przekleństwem Bożym za jego na-

ruszenie. Kto jednak przyjął Jezusa Chrystusa, zanurzył się w Nim, ten przyoblekł Jego sprawiedliwość i przez Niego stał się zdolnym żyć na upodobanie Boże, wypełniać zakon w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery. — **Ogień PRZYSZEDŁEM RZUCIĆ NA ZIEMIĘ I JAKŻEBYM PRAGNAŁ, ABY JUŻ PŁONAŁ** (Łuk. 12, 49)

Ogień towarzyszy spalaniu. Coś materialnego zostaje strawione, dając energię ciepłą. W Starym Przymierzu spalono ciała zwierząt ofiarnych na wdzięczną wonność Panu. Bóg rzucił ogień na ofiarę Eliasza, przez co lud poznał, że Pan jest Bogiem. Paliwem ofiarnym dla ognia, który rzucił na ziemię Pan Jezus, są ciała Jego naśladowców, a wonią przyjemną jest owoc ich duchowej służby, przez którą Bóg zostaje poznany i uwielbiony. „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12, 1). Ciało i krew Królestwa Bożego nie odziedziczą. Są one przeznaczone na strawienie przez ogień trudów i doświadczeń w służbie Chrystusa. Bardzo pragnie On, aby ten ogień płonął, dając otoczeniu ciepło i światło. — **PRZYSZEDŁEM, ABY MIAŁY ŻYCIE I OBFITOWAŁY** (Jan 10, 10)

Ten dobry Pasterz życie Swoje położył za owce. Jego owcami są ci, którzy głosu Jego słuchają i idą za Nim. Ci otrzymują od Niego życie, nie życie doczesne, które jest tylko powołnym umieraniem, lecz życie wieczne. Rozpoczyna się ono nie po śmierci, lecz z chwilą, kiedy stają się Jego własnością, kiedy świadomie i dobrowolnie wstępują w Jego ślady. Dopiero to życie, które On daje, jest prawdziwym życiem. Życiem pełnym, szczęśliwym, bogatym i obfitującym nie w przemijające dostatki materialne, lecz w wartości niezniszczalne, wieczne i wspaniałe. Jego owce są uczestnikami

Bożej natury, są królami i kapłanami, są współdziedzicami nieba i ziemi. Należać do Jego owczarni, Kościoła wszystkich omytych Jego krwią i zjednoczonych z Nim w jednym Duchu, to największy zaszczyt, największa kariera, jaką człowiek może osiągnąć w swoim życiu. Zaszczyt ten nie jest zastrzeżony dla uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich, którzy usłyszawszy Jego wezwanie, aby iść do Niego, odpowiedzieli na nie, przyjęli Go i przyjęli moc, aby stać się dziećmi Bożymi.

Taki był cel Jego przyjścia. Nie wiele celów, lecz jeden, gdyż wszystkie te wypowiedzi Słowa Bożego o Jego przyjściu są fragmentami jednej całości. Całość ta została przez Jezusa Chrystusa wspaniale zrealizowana. Żadna z tych wypowiedzi nie pozostała bez pokrycia w faktach. Świadczy o tym życie, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego, świadczą niezliczone tysiące tych, którzy przeżyli prawdziwość tych słów na sobie. Słowa te wytrzymały próbę czasu dwudziestu wieków i nie utraciły nic ze swej aktualności na dzień dzisiejszy. Każdy z nas jednak miałby zadać sobie pytanie, czy cel Jego przyjścia został już zrealizowany w jego życiu. W czasach Chrystusa żyli ludzie, którzy „wzgardzili postanowieniem Bożym o nich samych” (Łuk. 7, 30). Przyjście Mesjasza i Jego dzieło dotyczy nas wszystkich. Nie pozwólmy, aby pamiątka świąt Narodzenia Pańskiego sprowadzała się tylko do rzeczy zewnętrznych i do sentymentalnych wspomnień o Jezusie malusińskim, żłóbeczku, stajence i pastuszkach. Nie gardźmy postanowieniem Bożym o nas samych. Wykorzystajmy pamiątkę Jego narodzenia do otwarcia na oścież naszych serc, aby cel Jego przyjścia w stosunku do nas mógł się urzeczywistnić w całej pełni.

J. K.

Z modlitwą przez życie

W PROBLEMACH I KŁOPOTACH

Trudności jakie powstają na drodze twego życia mogą być często Bożym znakiem ostrzeżenia. Może On pozwala im powstawać ponieważ są tobie potrzebne. Może one są narzędziem w Jego ręku aby cię wzmocnić lub ukarać. Twoje życie będzie wtedy zmienione — albo w jakimś szczególe, albo całkowicie.

W takich przypadkach nie możesz prosić o zniknięcie trudności. Musisz je zaakceptować jako dłuto Boże i pozwolić Bogu by cię ociosał.

W doświadczeniach Żeńskiego Diakonu Marii mogłam często stwierdzić, że Bóg pozwala nas obarczać trudnościami po to, aby nas uświadomić o swoim gniewie. Kiedykolwiek znajdowałyśmy się w takich sytuacjach, prosiłyśmy: „Panie, oświeć nas przez Twojego Świętego Ducha Prawdy. Wskaż nam powód Twojego smutku; wskaż nam, dlaczego nakła-

dasz na nas tak wiele problemów i kłopotów i dlaczego nas musisz karać”. Taka właśnie modlitwa, modlitwa przez Ducha Prawdy, zawiera najpewniejszą obietnicę otrzymania odpowiedzi. Bóg wskazywał nam zawsze bardzo wyraźnie nasze biedy i niedomagania. Mogłyśmy więc wtedy, w odkupującej nas sile uświęcenia, prowadzić intensywny bój modlitewny przeciwko temu, co powodowało Boży gniew. Bóg chciał osiągnąć główny cel. On chciał przywieść nas do upamiętania z grzechów, które sprowadzały na nas nieszczęścia i kłopoty. On chciał nas odwrócić, tak jak odwraca się kartkę. I jeżeli to miało miejsce, wtedy trudności zniknęły same przez się. Bóg je odsunął, ponieważ osiągnął swoje zamierzenie.

Gdy znajdziesz się w takich sytuacjach kiedy nie będziesz mógł po prostu „wymodlić” odsunięcia trudności, wiedz, że przypuszczalnie Bóg chce nie tylko,

ugiąć cię pod swoją wszechmocną ręką, ale też ukarać za twoje „uzupełnianie” Jego woli. Wtedy musisz postępować tak jak dziecko niebiańskiego Ojca; musisz wzywać Jego imię i błagać Go aby objawił swoją siłę i usunął trudności.

Jest prawdą, że trudności powstrzymujące rozwój Królestwa Bożego, powstrzymują też wykonanie Jego poleceń. W takich sytuacjach Pan ukazuje mi, że mam wierzyć w Boga i chwalić Go poprzez proklamowanie tego kim On jest oraz tego, jak wielka jest Jego siła i jak mocne jest Jego ramię. On wzywa mnie abym się zadeklarowała, iż jestem przekonana, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych, że góry muszą topnieć przed Nim jak wosk i że On może usunąć trudności wypowiedzeniem tylko jednego słowa.

Wiele trudności stoi na przeszkodzie w wykonywaniu naszej misji. Jako Diakoniat prowadzimy zawsze wspólnie boje wiary. Spędzamy wiele godzin na modlitwie opowiadając słowem i pieśnią o tym, jak wielka jest Boża siła, Jego chwała i jak wielka jest Jego miłość. To właśnie Jego miłość zna najlepsze wyjście dla swoich dzieci i chce nieść im pomoc. Trudno było by zliczyć odpowiedzi Pana na modlitwy wiary, w których otrzymałyśmy potrzebną pomoc, nawet jeśli czekałyśmy przez dłuższy czas. Istotnie, największe trudności najlepiej służą przedstawieniu wielkości Pana jeśli znosimy je modląc się z wiarą i chwalcąc Jego wszechmoc.

Pan również zsyła ci trudności, aby cię nauczyć polegać nie na widzialnych rzeczach i nie na obliczaniu sposobów wyjścia naszymi ludzkimi możliwościami, ale chce, abyś liczył na Niego samego, na Jego wszechmoc i siłę. Poprzez takie właśnie modlitwy wiary, chce wśród trudności obdarzyć cię specjalnym błogosławieństwem. On chce byś mógł doświadczyć tego, że Bóg jest żywy; w innych sytuacjach to też jest możliwe, ale rzadziej.

Takie modlitwy wiary, wśród problemów i kłopotów dają największą możliwość chwalenia Boga i oddania Mu czoł przed widzialnym i niewidzialnym światem. Oto dlaczego mogę jedynie dziękować za te wszystkie trudności, które Bóg zsyła na moją drogę i na drogę Diakonu. On ukazuje słabości, a to prowadzi do upamiętania. Przez modlitwę i wiarę w krew Jezusa, trudności, ułatwiają zrozumienie Jezusowego wykupu prowadzącego do przekształcenia osobowości. Przywodzą nas również do większej wiary w Jego siłę i pomoc. Napełniają nasze serca na nowo uwielbieniem naszego Pana. Prowadzą nas do zaświadczenia o naszym Bogu i Ojcu, po to, by inni mogli zapłonąć chęcią oddania Bogu chwały.

W CIERPIENIU

Znasz napewno ciemne dni cierpienia. Może utraciłeś miłość. Może przeżywałeś wielkie rozczarowanie. Może cierpiełeś z powodu choroby lub samotności.

W czasie długoletniego przebywania z Jezusem doświadczyłam, że jedna rzecz jest ważniejsza ponad inne: nie można zezwolić aby cierpienia panowały nad człowiekiem. Nie można czuć się zmiażdżonym pod ich ciężarem, gdyż w większym lub mniejszym stopniu paraliżuje to modlitwę. Duch Święty wskazał mi, że chcąc pokonać cierpienia, należy całkowicie schronić się w modlitwie. Cierpienia są doskonałym

momentem aby dowieść ufności Jezusowi. Wtedy On może się zająć cierpieniem.

Doświadczyłam też, że decydującym czynnikiem jest wiara w to, iż Jezus jest większy niż moje cierpienia. To jest prawda. Jezus ma siłę i środki aby się zająć cierpieniem. Jego miłość bezwzględnie mi pomoże. On chce balsamem napełnić moje zranione, posępne serce. Musisz wierzyć, że Bóg będzie udzielał ci osłody w ciemnych dniach cierpienia. Jeśli modlisz się o to i wierzysz, że Bóg wysłucha twą prośbę, napewno On cię pocieszy. Doświadczamy tego, w co wierzymy.

Jezus stoi przy tobie, gdy jesteś smutny. On jest wiecznym, cudownym życiem. On zlewa na ciebie cząstkę tego cudownego życia, którą jest pokój i niebiańska radość. Dzięki temu wszystko zostaje przekształcone. Niepocieszone serce staje się napełnione otuchą, pokojem i niebiańską radością.

W Tobie jest radość we wszelkim smutku, o słodki Jezu Chryste. To jest prawda, o której mogę zaświadczyć. W okresie samotności i smutku doświadczałam, że Jezus może być całkowitą obfitością. Jego miłość wnosi w serce wielką radość. W fizycznych cierpieniach i bólach oraz w duchowych cierpieniach i pokuszeniach doświadczyłam, że obecność Jezusa jest triumfalna. Szczególnie ma to miejsce wtedy, gdy wchodzę z Nim w bliższą społeczność. Gdy kiedyś zabrana mi zostanie miłość, wtedy pociecha Jezusa stała się większa ponad wszystkie cierpienia gnieźdzące się w moim sercu. Wiele osób może opowiedzieć o podobnych przeżyciach. Ludzie tacy mogą poświadczyć że w modlitwie zawarte jest błogosławieństwo. Dlatego też, gdy w ciemnych dniach cierpienia wierzysz i modlisz się: „Polecam drogi moje Panu; On wszystko dobrze uczyni”, doświadczysz, że Pan naprawdę wszystko dobrze czyni i że daje pocieszenie.

GDY MODLITWA POZOSTAJE BEZ ODPOWIEDZI

Gdy nie otrzymuję odpowiedzi na moje modlitwy, wtedy wiem, że spowodowane to jest jakimiś przeszkodami. Pytając o te przeszkody, Pan wskazuje mi, że jakiś grzech, którego nie byłam świadoma, stał na mojej drodze; na przykład osądzanie albo zgorzknienie. To jest przyczyna braku odpowiedzi na modlitwy. „Oto nie jest ukrócona ręka Pańska, aby zbawić nie mogła; a nie jest obciążone ucho Jego, aby wysłuchać nie mogło. Ale nieprawości wasze rozdział uczyniły między wami i między Bogiem waszym, a grzechy wasze sprawiły, że ukrył twarz przed wami, aby nie słyszał” (Izajasz 59, 1—2).

Pismo Święte ukazuje, że przeszkodami modlitwy są takie grzechy, jak: nieprzebaczanie (Mat. 6,15), gniew i swary (I Tym. 2,8), brak pojednania (Izajasz 1,15 i Mat. 5,23n), wszelka zmysłowość i zaspokajanie pasji (I Piotr 3,7; 4,8a i Jakub 4,3), okultyzm (V Mojż. 18, 10—13), nieposłuszeństwo (Jan 9,31), tajenie grzechów przed innymi (Jakub 5,16), chciwość i łakomstwo (Łuk. 6,38).

Ten werset ze Słowa Bożego: „Oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy Jego na wołanie ich” (Psalm 34,15 również Jakub 5,16), odnosi się do wszystkich modlitw. Bóg ukazuje ci, że wtedy kiedy wydaje ci się, iż nie otrzymasz odpowiedzi na modlitwy, On często nie może na nie odpowiedzieć, ponieważ nie należysz do „sprawiedliwych”.

Nie byłeś sprawiedliwym przed Bogiem, ponieważ twoje serce nie było napelnione upamiętaniem. W oczach Bożych będziesz tylko wtedy człowiekiem sprawiedliwym, gdy bezustannie będziesz się przed Nim korzył w swych codziennych niepowodzeniach. Wtedy grzech twój będzie przekreślony krwią Baranka.

W każdym razie, nie stanowi przeszkody w modlitwie cała twoja grzeszna natura. Jeśli by tak było, wtedy Bóg nie mógłby nigdy odpowiedzieć na jakiekolwiek modlitwy. Przeszkodą w modlitwie jest brak upamiętania i zatajenie grzechów. Musisz odrzucić to, co zasmuca Boga albo ludzi. Musisz przyjść do Jezusa wiszącego na krzyżu oraz wyznać swój grzech przed ludźmi. Wówczas Bóg może być znowu dla ciebie łaskawy i odpowie na twoje modlitwy.

Doświadczyłam też tego w naszym Żeńskim Diakonacie Marii. Dla przykładu: jeśli dwie siostry pojednały się po wyznaniu przez jedną z nich tego, że dopuszczała się jakichś złych myśli w swoim sercu przeciw drugiej, wtedy „Boże oczy były znowu otwarte”, a nasze modlitwy zostały wysłuchane. Znamy zresztą wiele innych przykładów na ten temat.

Co prawda, może też być inna przyczyna braku odpowiedzi na modlitwy. Bóg nie odpowiada na modlitwy wyzywającego, nieufnego serca. Sługa z jednym talentem powiedział, że Bóg jest „twardy” (Mat. 25,24). Tylko dusze podobne do dzieci mają przystęp do Bożego serca. One wierzą, że Bóg ma zawsze przygotowane rozwiązanie i kieruje się tylko dobrymi intencjami.

Boga doświadczysz w swym życiu modlitewnym właśnie gdy o Nim myślisz. Jeśli myślisz i mówisz: „On jest twardym Mistrzem”, doznasz Jego twardości.

Nieuzyteczny sługa był wyrzucony w ciemności zewnętrzne. Albo weźmy pod uwagę lud Izraela. Na pustyni nie wierzyli, że Bóg ma dobre intencje. Myśleli właśnie odwrotnie, że Bóg chce by zginęli. Z tego powodu rzeczywiście nie osiągnęli Ziemi Obiecanej. Z powodu gniewnej postawy przeciw Bogu, cała ta generacja zginęła na pustyni. Jedynie ci, którzy ufali Mu — Kaleb i Jozue — mieli obietnicę wejścia do Kanaanu.

Kiedykolwiek bunt i rebelia przeciw Bogu znajdują miejsce w twym sercu, nie otrzymasz wszystkich tych dobrych rzeczy, które Bóg chce ci dać. Dlatego też twoje modlitwy pozostają bez odpowiedzi.

Pierwszym krokiem jaki powinienesz uczynić by uzyskać odpowiedź na modlitwy, jest zrewidowanie swego sumienia. Masz to uczynić w tym celu, by odkryć przeszkody modlitwy, o których mówi Pismo Święte, następnym krokiem jest prośba o upamiętanie. Głównym natomiast prądem jest prośba o uzyskanie odpowiedzi na modlitwy jest posiadanie właściwego stosunku do Boga — bez jakichś ukrytych nieufności — a również do ludzi.

Może też być jeszcze inna przyczyna nie otrzymania odpowiedzi na modlitwy — przynajmniej na jakiś czas. Ta przyczyna nie leży w twoich winach, ile raczej w Bożym planie ugruntowania cię w wierze. Brak odpowiedzi na modlitwy może być wezwaniem do trwania w modlitwie. Może Bóg oczekuje na głębszą modlitwę, na większą wiarę.

Przez nabycie naszego „Kanaanu”, który potrzebny nam był do służby, piętrzyły się ciągle przed nami

trudności. Wyglądało to tak, jakby Bóg nie odpowiadał na nasze modlitwy. A jednak było to w Jego planie aby nam dać „Kanaan” i akceptować wszystkie nasze modlitwy. Był jednak warunek: musiałyśmy trwać w modlitwie. Podczas gdy uczynienie zadość naszym modlitwom się odwlekało, w Bożym Duchu przygotowywałyśmy się do prowadzenia życia w „Kanaanie”. Czekanie to było szkołą przygotowawczą. Czekanie uczy człowieka cierpliwości. Ono czyni go pokornym. Ono oczyszcza i uszlachetnia.

Zawsze gdy trwałam w modlitwie, musiałam wiedzieć, czy to o co się modłę jest zgodne z Jego wolą. Pismo Święte mówi, że to jest podstawowy warunek. Wyjątek jedynie może mieć miejsce w przypadku modlitwy przyczynnej za innych. W trwających modlitwach można czasami otrzymać wyraźną obietnicę wysłuchania. Na otrzymanie odpowiedzi można wtedy liczyć, nawet, jeśli z ludzkiego punktu widzenia wydaje się to niemożliwe.

Najważniejszą, moim zdaniem, rzeczą w przypadku braku odpowiedzi na modlitwy, jest zjednoczenie z wolą Bożą. Wszystkie twoje modlitwy mają być przeniknięte pragnieniem: nie moja, lecz Twoja wola niech się dzieje. Bóg słyszy wszystkie modlitwy. A ty właśnie masz Mu zaufać odnośnie sposobu i czasu otrzymania odpowiedzi. Bóg sam wie najlepiej co jest dla ciebie najkorzystniejsze. Ponieważ Bóg jest miłością, dlatego będzie cię zawsze prowadził po najlepszych drogach. Jeśli już o tym wiesz, nie będziesz się dłużej dziwił, gdy Jego odpowiedź na twoje modlitwy nadejdzie w inny sposób lub w innym czasie, niż przewidywały twoje plany.

NA DNI POSUCHY

Są takie chwile, w których nie odczuwasz potrzeby ani pragnienia modlitwy. Wydaje ci się jakby twoje modlitwy odbijały się od ścian i nie wznosiły do Boga. Twoja dusza jest tak jałowa i wysuszona, że wydaje się jakby była opuszczona przez Ducha Świętego.

Jeżeli nie masz żadnych przeszkód modlitwy, które mogły by powstrzymać duszę przed wznoszeniem do Boga, przyczyna leży w tym, że Bóg prowadzi cię przez takie właśnie suche okresy; za tym stoi Boży plan. A Boże plany są zawsze cudowne. One prowadzą cię do górnego celu i ostatecznej chwały. Teraz wszystko zależy od tego, jak ty wykorzystasz ten czas. Jest ci to potrzebne do zwycięstwa. Bóg wskazuje ci drogę. On cię uczy, że chwile te nie muszą być konieczne puste i bezowocne. On ci ukazuje, że to może być czas specjalnego błogosławieństwa.

Jeśli możesz w modlitwie sformułować pojedynczą myśl, wtedy możesz napewno wstawiać tam jeszcze wyznawanie zwycięskiego imienia Jezusa. Możesz też modlić się za pomocą pieśni.

Modlitwa wśród duchowej mocy zawiera specjalne błogosławieństwo i będzie wysłuchana. Jest to modlitwa bez duchowej woli, którą to wolę posiadasz wyczuwając kierującego cię do modlitwy Ducha. To jest modlitwa ofiary, modlitwa zwycięstwa. Dlatego jest ona cenna. Modlitwa taka przynosi specjalne owoce, nawet jeśli myślisz, że nie dosięga Boga.

Nauczyłam się jeszcze czegoś więcej. W takich właśnie suchych okresach Pan daje mi okazję, aby modlitwy stały się żywe. Taką okazją jest dziękczynienie. Na każdy rok zaprowadzam notes, do którego wpisuję główne rzeczy, za które winnam Bogu szczególne dziękczynienie. Czynię to tylko w tym celu, aby podziękować Bogu za to i śpiewać Mu pieśni dziękczynne. Modlitwy takie brukuja drogę, po której mogę kroczyć w dniach posuchy. W następstwie zaczynam Boga chwalić i dziękować Mu za nowe życie, za „nowy złoty świt”, który rodzi się właśnie z tych ciemnych dni posuchy. Okresy takie oczyszczają moją duszę z wszelkich zanieczyszczeń, braku miłości i z ludzkiego entuzjazmu do modlitwy. Nowe życie duchowe zrodzone jest z duchowej śmierci, w czasie której dusza musiała cierpieć. Wtedy zawsze czuję się wzmocniona i pocieszona, a modlitwa staje się łatwiejsza.

W czasie jednych dni posuchy napisałam pieśń:

Śpiewam, śpiewam, Boga sławię,
Ze On słucha mnie łaskawie.
O, niech pieśni me
Będą Ci miłe!

Śpiewałam wiersz po wierszu pieśni chwały i dziękczynienia za wszystko to, co dla mnie było trudne. Śpiewałam o tym, jak przyniosło mi to błogosławieństwo. To czysta błogość znaleźć się w takie dni posuchy w stanie napełnienia Bożą wolą!

Siły śmierci się wycofują, a serce zostaje pocieszone, gdy nawet w posusze i ciemności odpowiada Bogu „tak” na głos Jego woli.

Śpiewać Bożą wolę w smutku,
Który w szczęście Bóg do skutku
Zmienia wtedy,
Gdy mam dość biedy.

Śpiewać Bożą miłość w biedzie.
Miłość nigdy nie zawiedzie
Wyznawców Boga,
Nawet, gdy trwoga.

Śpiewać Bożą pomoc w trwodze.
On wypędzi wroga srodze
Również z ukrycia:
Z mojego życia.
Śpiewać Bogu życiem całym,
Bom ja przed Nim pyłem małym;
Smutków, bied i trosk
Pełny jest mój los.

Śpiewać jeszcze w pieśń poranną
Jego wielkość nieustanną.
Dnia refren chwałą
Wypełnić stałą.

Śpiewać w końcu w wieczór rdzawy,
Ze Bóg dla mnie jest łaskawy,
Ze po nocnym śnie
Złoty świt mi śle.

W POKUSACH

Każdy człowiek musi się zetknąć z pokusami, które mogą trwać kilka dni lub nawet tygodni. Jesteś torturowany wątpliwościami dotyczącymi twej wiary.

Zaczynasz wątpić w słowo i zamierzenie Boże. Wątpisz, czy droga na której się znajdujesz, jest dobra. Wątpisz w to, że Bóg rzeczywiście żyje, że On jest miłością.

Wersety z Biblii często pomagają zwyciężać takie pokuszenia. Oto przyrzeczenie Pana: „Duszę moją posila; prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego” (Psalm 23,3); „Wiedźcież, żeć Pan odłączył sobie pobożnego” (Psalm 4,4a); „Sam Ojciec miłuje was” (Jan 16,27a).

Wszystko w twoim życiu, cała droga jaką zdążasz, zaplanowane zostały przez Boga. Na drodze tej pozostaniesz niezachwiany, gdy będziesz w modlitwie prosił Boga aby On cię prowadził. Jeśli późniejsze wątpliwości i obawy będą cię chciały zrazić, możesz wtedy stanowczo stwierdzić: Bóg jest Ojcem. Jeśli Jego dziecko prosi Go aby prowadził je po właściwej drodze, to On napewno to będzie czynił. Dobry ziemski ojciec nie może prowadzić swojego dziecka po złych drogach, tym bardziej niebiański Ojciec nigdy tego nie uczyni.

Gdy będziesz sądził, że twoja wiara zachwiana jest w odmiennym niż dotąd właściwym pojmowaniu Boga, to przecież nie ma przeszkód abyś ten swój problem złożył przed Bogiem. On udzieli odpowiedzi albo przez darowanie ci wewnętrznej pewności, albo przez ludzi, z którymi będziesz dyskutował na ten temat, jeśli Go prosisz aby im dał słowa prawdy. Czasami też odpowiedź Boga znajduje się w biblijnym wierszu. Szukaj biblijnych wierszy przez modlitwę.

To jest bardzo istotne, gdy twoja postawa może być wielokrotnie potwierdzana przez wersety biblijne, przez ludzi wiary, przez wewnętrzną pewność i innymi jeszcze sposobami.

Jednak najważniejszą rzeczą jest niezachwiane przekonanie o prowadzeniu Bożym i nie dawanie dostępu pokuszeniom. Jeśli jednak mimo to będziesz miał obawę, że twoja wola nie jest jeszcze tak silna aby rozróżniać pomiędzy wolą Bożą, proś Boga aby cię wzmocnił i upewnił. Na tę modlitwę Bóg też odpowie. Na pokuszenia wystawiany jesteś często wtedy, gdy droga życia jest dla ciebie zbyt trudna. Tak było i w moim życiu. To jest rzeczywistość potwierdzana przez Biblię, że zawsze, gdy człowiek znajduje się w trudnościach, szatan przychodzi i kusi go chcąc go zwać na swoją stronę. Gdy Jezus przez 40 dni przebywał na pustyni w samotności i bez jedzenia, przyszedł do Niego szatan aby Go kusić. W takich właśnie trudnych momentach szatan widzi dla siebie sprzyjającą okazję do ataku. Myśli, którymi cię kusi, są torturami. Powodowany obawą, będziesz tym bardziej wystawiany na pokuszenia.

W takich właśnie chwilach pokuszeń jest rzeczą ważną, aby pamiętać słowa Jezusa, gdy był kuszony w Getsemane. Ty też mów tak jasno i wyraźnie jak Zbawiciel: „Jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.

Doświadczyłam w moim życiu, że pokuszenia znikają niczym bańki mydlane, gdy na wolę Bożą odpowiadam „tak”. Z ręki Bożej muszę bezwarunkowo wszystko przyjąć. Odpowiedzieć Bogu „tak” jest nie tylko możliwe, ale nawet łatwe, gdy patrzę na Niego, który jest jedynie miłością.

On nie prowadzi cię po trudnych drogach bez pokrzepienia. On nigdy nie zezwoli abyś był kuszony ponad swe siły. Gdy wytrwasz, czeka cię chwalebny koniec (Jakub 5,11). Odpowiedz na wolę Bożą „tak” zawiera wielką moc. Powiedz „tak”, a pokuszenie ustąpi! Mogłam stwierdzić, że w modlitwach „tak Ojczy” leży obfite błogosławieństwo. To właśnie bezwarunkowe powierzenie Jemu swej woli, to zjednoczenie twojej woli z wolą Boga, doprowadza cię blisko Pana. Na zewnątrz, unia z Bogiem będzie przynosiła ciągle nowe owoce.

Modlitwy w chwilach pokuszeń mają specjalną wagę i cenę. Bóg chce usłyszeć twoje „tak”. To jest dla Niego bardziej cenne niż tysiąc innych modlitw. Całe życie, a nawet często ofiara życia streszcza się w odpowiedzi „tak”. Bóg taką modlitwę odwzajemnia w sposób wyjątkowy. On odpowiada na nią nadmiernym błogosławieństwem i pełnią łaski.

BITWA PRZECIW GRZECHOWI

Grzech jest trucizną ciała, duszy i ducha. Grzech czyni cię trędowatym. On jest podobny do postępującej choroby raka. Oto dlaczego nasz Pan używa ostrych wyrażań, gdy mówi o grzechu. On wzywa cię, abyś i ty używał ostrych narzędzi do walki przeciwko temu wrogowi, do zwyciężania go bez względu na koszty. Jezus mówi, że powinieneś grzech nienawidzieć. Masz nienawidzieć własne „ja” wraz z wszystkimi jego żądaniami, ponieważ zawiera ono w sobie grzech (Łuk. 14,26). Kiedykolwiek objawiają się grzechy i grzeszne więzy, powinieneś raczej „wyłupać swe oko” — odnosząc się do słów Jezusa — niż potem zostać dzieckiem piekiel (Mat. 5,29). Grzech jest trucizną piekiel i przychodzi od szatana. Grzech przenosi ludzi w piekielne regiony wiecznej śmierci. Oto przyczyny, dla których modlitwy dotyczące twoich grzechów mają być rzeczywistymi bitwami modlitewnymi.

Walcząc przeciw więzom duszy, walczysz przeciw największemu nieprzyjacielowi, samemu szatanowi. On jedyny zachęca do grzechu. On jedyny nie chce pozwolić, aby te więzy zostały rozerwane.

Dlatego też, jego główna taktyka polega na tym abyś był ślepy, byś nie mógł rozpoznać swego grzechu. Największą przeszkodą w bitwie przeciw grzechowi jest samousprawiedliwianie się. Dlatego pierwszym krokiem jest błaganie Pana aby zesłał swego Ducha Prawdy. On cię oświeci. Kiedykolwiek nie chcesz uznać grzechu albo próbuje go wytłumaczyć, Pan ukazuje ci, że i to jest brzydkim grzechem.

Jeśli wytrwale błagasz Pana: „Weź moje grzechy”, jeśli wołasz o Ducha Upamiętania, jeśli pragniesz upokorzyć się pod słowem Boga, wtedy doznasz zadziwiających rzeczy. Zasłona się rozerwie, rozpoznasz otchłań swojego „ja”.

Będąc pozornie duchowo zdrowym doznajesz codziennie nowych klęsk i chcesz wreszcie na serio rozpocząć bitwę przeciwko grzechowi.

Doświadczyłam, że nie wystarcza powiedzieć Panu dlaczego jestem związana więzami grzechu i prosić Go o uwolnienie z tego. Nie. Tutaj należy ponadto wzywać zwycięskie nad siłami nieprzyjaciela imię Jezusa i wzywać moc Jego odkupującej krwi. Dalej, nie wystarcza czynić i to. Jeżeli właśnie modlitwa

jest tą rzeczywistą bitwą, muszę na nią poświęcić więcej czasu.

Jak to wygląda w praktyce? Kiedy w końcu dochożę do momentu, w którym z wielką niechęcią myślę o grzechu i w którym mogę dokładnie zrozumieć znaczenie słów Jezusa o korzyściach wypływających z „wyłupania oka”, wtedy podejmuję decyzję walki przeciwko sile grzechu w moim życiu. W następstwie tego rozpoczynam rzeczywistą bitwę. Oznacza to, że poświęcam dwadzieścia minut snu albo rano, albo wieczorem, aby walczyć przeciwko konkretnemu grzechowi, który stał się dla mnie nie do zniesienia.

Cały czas chwaleb Boga, śpiewam Mu i dziękuję, że szatan i moc grzechu zostały przez śmierć krzyżową Jezusa rozbite na kawałki. Zmartwychwstały Pan triumfuje nad śmiercią i piekłem. Chwałę moc krwi Barankowej, która odkupuje i oczyszcza od wszelkiego grzechu.

Doświadczyłam również wielkiego uporu nieprzyjaciela, gdy człowiek będący skalany grzechem i związany nim w każdym włóknie swego ciała chce się od niego oderwać.

Często grzech nie oddala się od ciebie od razu, ponieważ jesteś jego dziedzicem z wielu pokoleń. Złość, zgorzknienie, uraza, brak umiejętności przebaczenia są wewnątrz ciebie twierdzą grzechu. Twoje grzeszne pasje i tendencje prowadzą cię do tego, czego nie chcesz czynić, ponieważ są one silniejsze. Buntowanie się przeciw Bogu lub osądzanie doprowadzają do niewoli. Spoglądając na czubek swego nosa, potępiasz innych i łamiesz piąte przykazanie (Mat. 5,21—22).

W takich właśnie motywach siły świata realizują swój program. Wyzwolenia z niewoli grzechu nie możesz spodziewać się w kilku tygodniach albo w kilku miesiącach. Przeciwko tym szczególnym osobistym grzechom musisz podjąć bitwę modlitwy i wiary na długi czas.

Musisz także poświęcić się cierpieniu za swoje grzechy. Pan ukazał mi, że bitwa przeciwko mojemu grzechowi była nie tylko sprawą modlitwy wiary, ale także sprawą modlitwy poświęcenia. Musisz poświęcić się karom, które Pan będzie stosował aby cię oczyścić z brudnych rysów grzechu. Tak więc, gdy Bóg prowadzi cię będzie po ścieżkach upokorzeń, duma przemienić się musi w skromność. Dla człowieka, który łatwo wpada w stan rozgoryczenia i nie potrafi przebaczać, Bóg używa uzdrawiającej metody karania. Bóg doprowadza go do zrozumienia, że także inni ludzie mogą mu nie przebaczyć, że także oni przez jego zgorzknienie stają się w stosunku do niego zgorzkniali.

Na Bożej ścieżce upokorzenia i kary powinieneś znów stosować modlitwę „tak, Ojczy”, ponieważ potrzebujesz upokorzenia się w modlitwie pod mocną ręką Bożą i ponieważ potrzebujesz Jego kary aby stać się wolnym od grzechu.

Pismo Święte wskazuje na przykład Jakuba. Za podstępność i przebiegłość musiał u Labana służyć wiele lat. Mało tego. Kiedy mógł już wrócić do swojej dziedzicznej ziemi, musiał zostać złamany walką nad Jabbokiem.

Podobną rzecz widzimy w przypadku braci Józefa. Nienawidząc Józefa sprzedali go Ismaelitom. Później, kiedy ich los był w rękach Józefa, znaleźli się w ciężkiej próbie. Ze swej strony i Józef musiał przez wiele lat cierpieć jako niewolnik z powodu swej próżnej chwały i dumy.

Gdy z pełnym bólem cierpisz za swe grzechy, módl się słowami przestępcy na krzyżu: „...słuszną ponosimy karę za to, cośmy uczynili”. Podobnie jak bracia Józefa (I Mojż. 42,21), musisz upokorzyć się pod mocną ręką Bożą. On będzie słyszał tę modlitwę pokory wraz z modlitwą wiary. On uwolni cię potem z grzechów; jest to tak pewne jak to, że Jezus jest Odkupicielem oraz jak to, że On zwyciężył na Gólgocie również dla ciebie.

W CHWILACH POTRZEBY

Napewno był w twoim życiu okres, kiedy nie posiadałeś wszystkiego co było ci potrzebne. Może więc cierpiełeś na niedostatek pieniędzy by móc sobie lub rodzinie kupić potrzebne rzeczy. Może nie miałeś środków aby zapewnić dziecku należyłą ochronę, albo dać mu niezbędne wykształcenie. Albo może ktoś w rodzinie był chory i nie mogłeś mu dać pomocy, której gwałtownie potrzebował, bo nie miałeś po prostu warunków.

Możesz być także w potrzebie w innych dziedzinach życia. A więc możesz nie mieć potrzebnej siły do wykonywania pracy, albo potrzebnych współpracowników lub kolegów. Możesz nie mieć dostatecznej ilości czasu do zrealizowania jakiegoś przedsięwzięcia na potrzebną chwilę.

Jaki rodzaj modlitwy może być pomocny w takich sytuacjach? Po pierwsze musisz mieć pewność, że rzeczywiście znajdujesz się w potrzebie; nie wchodzi tutaj w rachubę „wymodlenie” czegoś na czym ci szczególnie zależy. Odnośnie warunków życiowych Pismo Święte mówi: „Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym” (I Tym. 6,8). Jeśli chcesz mieć coś co wykracza poza to, jeśli żądasz wyższego standartu życia, twoje modlitwy pozostaną bez obietnicy odpowiedzi. Może kierując się życzeniami, ambicjami i chęciami chcesz uzyskać coś, co nie znajduje się dla ciebie w planie Bożym. Dlatego też ważną rzeczą jaką masz uczynić jest modlitwa, by Bóg dał ci swoją światłość i swoje standardy. On ukaże ci to, co rzeczywiście potrzebujesz i o co masz się modlić. To jest szczególnie ważne wtedy, gdy myślisz, że sprawa o jaką zabiegasz jest ci gwałtownie potrzebna dla służby w Jego Królestwie.

Wiele takich sytuacji doświadczyłam w Żeńskim Diakonacie Marii. Sytuacje te stały się dla mnie szczególnie cenne, ponieważ otwierały przede mną nowy typ modlitwy. Modlitwa taka zawiera niezrównane bogactwo. Jest to modlitwa dziecka do swego Boga Ojca. Chwile potrzeby uzależniają mnie od Ojca. Dlatego stały się one dla mnie wielkim błogosławieństwem. Będąc zależnym od niebiańskiego Ojca dochodzisz do poznania Boga jako prawdziwego Ojca. On wie czego ty potrzebujesz. On zajmie się najmniejszymi nawet detalami. Nawet pojedynczy włos nie spadnie z twej głowy bez Jego woli. Mogę zaświadczyć że Bóg raduje się czyniąc dla swych dzieci dobre rzeczy. On cieszy się biorąc je w swoją opiekę i wylewa na nie swoje dobrodziejstwo. On jest napelniony radością, gdy widzi swe dzieci szczęśliwe i pełne wdzięczności.

Dlatego też w chwilach potrzeby idź do Ojca jako Jego dziecko i powiedz: „Mój Ojcze, Ty masz wszystko i Ty dajesz wszystko. Mój Ojcze, Ty nie pozwolisz abym cierpiał dłużej z tej przyczyny, że nie mam

udziału w Twoim bogactwie. Mój Ojcze, bądź wysławiany teraz w mojej potrzebie. Objawiaj swą naturę wszechmocy i pełni dobroci”.

Przez wiele lat znajdowałyśmy się w Diakonacie w sytuacjach potrzeby. Nie prosiłyśmy ludzi o pomoc. Byłyśmy uzależnione tylko od Ojca. Zanosiliśmy do Niego nasze dziecięce modlitwy. On nas nigdy nie zawiodł. Ba, On dawał więcej niż prosiłyśmy i więcej niż nasza wyobraźnia mogła pojąć — jeśli oczywiście żyłyśmy zgodnie z Jego Słowem.

„Szukaj najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego”. Znaczy to, że nie możesz pozyskiwać czegoś dla siebie, ale raczej musisz pracować i oddawać się Jego Królestwu. Dla tego celu musisz poświęcić wszystkie swe siły. To może obejmować także uzyczenie braciom i siostram w wierze tego o co proszą, nawet jeśli tego nie masz zbyt wiele. Oczywiście musisz czuwać nad tym, by twój stosunek do Boga i do bliźnich był w porządku. Wtedy, odnosząc się do Jego obietnicy, wszystko inne co potrzebne jest do życia będzie ci dodane.

Jako dziecko Boga możesz zbliżać się do Niego z dziękczynieniem, ponieważ On już otworzył swoje ręce dla ciebie. Istotnie, On nigdy nie pozostawi modlitwy swego potrzebującego dziecka bez odpowiedzi, jeżeli usunięte są wszystkie przeszkody modlitwy.

MODLITWA POKONUJE TROSKI I ZMARTWIENIA

Jesteś obciążony górami trosk. Wiesz jednak, że te góry możesz poruszyć modlitwą. Są to troski, których sam nie potrafisz usunąć ze swego serca, które przyniatają cię tak, że nie potrafisz cieszyć się życiem. Modlitwa może ci pomóc. Modlitwa może spowodować, że troski te znikną. Jednak jaki rodzaj modlitwy jest tutaj potrzebny?

Istnieje wiele typów trosk życiowych. Są troski, które dotyczą życia innych członków rodziny lub przyjaciół i znajomych. Są troski, które dotyczą narodu, przyszłości, zawodu i wiele innych.

Będąc odpowiedzialną za nasz Diakonat często stwierdzam, że troski i zmartwienia zwalają się na mnie jak lawina, chcąc pogrzebać moje życie. Bardzo często nie widzę drogi wyjścia; ale to nie wydaje się być rozwiązaniem.

Zaczynam wtedy zmawiać pewną krótką modlitwę, która zawiera ukrytą siłę: „Mój Ojcze, ja nie wiem w jaki sposób możesz mi pomóc, ale wiem, że Ty z pewnością mi pomożesz!” Albo: „Moje kłopoty nie mogą nigdy przysłonić mojego Pomocnika! Ty zawsze znasz sposób wyjścia! Dziękuję Tobie, że Ty rozwiążesz tę sprawę! Dziękuję Tobie, że Ty, o Boże, jesteś ponad moje kłopoty! Dziękuję Tobie, o Boże, że mogę liczyć na Ciebie, który dokonujesz cudów i że mogę doświadczyć Twojego cudu! Dziękuję Tobie że góry topnieją przed Tobą jak воск! Dziękuję, że możesz ruszyć te góry trosk i wrzucić je do morza! Twoje słowo może przemienić wszystkie moje problemy!” Co stanie się, gdy użyjesz takiej modlitwy? W każdym czasie wyraźnie wypelniać cię będzie wdzięczność do Boga za to, co On uczynił. W każdym czasie dziękuj Mu za Jego pomoc. Wtedy zmartwienia i troski znajdują się w odwrocie. Zmartwienia i troski czerpią pokarm z demonicznych sił, które pragną tylko cię uniżyć. One chcą ciebie przynieść. One chcą abyś utracił serce i znalazł się w rozpa-

czy. Wróg robi wszystko aby cię unieszczęśliwić. Bóg jednak też robi wszystko w swej miłości aby Jego dziecię było szczęśliwe.

Wiem z doświadczenia, że nie można w życiu dawać żadnego przystępu troskom i zmartwieniom. Trzeba zamknąć przed nimi drzwi i nie pozwolić im wejść. Zanurzanie się w troskach i zmartwieniach jest wdarcieciem się na zakazany teren. Jest to coś w rodzaju pajęczyny, która chce cię wplatać w intrygi nieprzyjaciela. To z kolei chce doprowadzić cię do rozpacz i nieszczęścia, do spoglądania na wszystko w czarnych kolorach, tak jakby nie było wszechmogącego Boga, tak jakby krzyż leżący przed tobą był zbyt ciężki... W tych przypadkach należy jedynie usunąć te czarne myśli, rzec się ich i rozpocząć myśleć kategoriami Bożymi. To znaczy, że musisz myśleć, modlić się, śpiewać i proklamować Boga. On jest Ojcem miłości. On się troszczy o ciebie. Swoją troską możesz złożyć na Niego (I Piotr 5,7)

W troskach i zmartwieniach patrz na Boga. Wciąż i zawsze powtarzaj: „Ty jesteś miłością! Ty jesteś Ojcem, który nie zezwolił bym miał zginąć w troskach i zmartwieniach. Ty jesteś Pomocnikiem w kłopotach. Ty zawsze znasz wyjście dla mnie. Ty jesteś wszechmocny. Dla Ciebie moje problemy nie są zbyt trudne. Ty potrafisz zawsze znaleźć ratunek, nawet jeśli ja nie widzę żadnego ratunku. Ty nigdy nie nakładasz na mnie zbyt wielkich ciężarów. Ty chcesz dla mnie jak najlepiej”.

Gdy nie widzisz z powodu braku czasu możliwości zakończenia swej dziennej pracy, wysławiaj Boga: „Ty zaplanowałeś dla mnie całą tę dzienną pracę. Tobie ufam, że pomożesz mi ją skończyć”. Złóż to zmartwienie na Niego aby ukazał ci swój sposób. On zatroszczy się o to by czasu było dość. Bądź więc radosny i zabierz się do swojej pracy.

W taki sposób przynosząc wszystkie troski i kłopoty swojemu Ojcu. Kiedy poddasz się Mu w dziecięcej ufności i Jemu pozostawisz wszystkie ciężary, On weźmie je na swoje ramiona.

Ważną rzeczą jest dziękowanie Bogu za inne okresy i sytuacje, w których udzielał ci swej pomocy, wtedy, kiedy wydawało się, że nie ma wyjścia, że nie ma rozwiązania. To wzmacniać będzie twoją wiarę w aktualnej sytuacji. Troski i zmartwienia musisz wykluczyć dziękczynnymi modlitwami. Modlitwa dziękczynna ma moc usunąć te troski i równocześnie wzbudzić w tobie radość.

W PRYZGNĘBIENIU

Zaznajomiony jesteś niewątpliwie z okresami przygnębienia. Wydaje ci się czasami, że jesteś „kłębkim smutku”. Wszystkie twoje wysiłki wydają się być czynione na próżno. Więzy te coraz bardziej cię uciskają. Czasami gubisz odwagę i wpadasz w kompleksy, ponieważ nie masz sił fizycznych lub jesteś chory. Czasami jesteś przygnębiony, ponieważ nie posiadasz zdolności potrzebnych do wykonywania tego zadania. Wydaje ci się, że nie możesz przeprowadzić swych zamierzeń, że nie możesz wykonać swego powołania.

Znasz także ten rodzaj przygnębienia, gdy nie widzisz żadnego postępu w sprawie, od której chcesz się uwolnić. Jesteś też przygnębiony, gdy nie masz wpływu na dzieci albo na innych podopiecznych. Do-

chodzisz w końcu do wniosku: nie potrafię tego zrobić, to jest wszystko na darmo! Nie mam potencjału! Nie mam siły! Nie mam talentu!

Następnym etapem przygnębienia jest wyzwanie i bunt przeciwko Bogu; to zresztą jest już ukryte w samym przygnębieniu. Ostatecznie oskarżasz Boga, że dał ci taką a nie inną osobowość, że wprowadził cię w okoliczności przygnębienia, że odmawia ci talentu albo nie daje potrzebnej siły.

Przygnębienie nie tylko czyni cię nieszczęśliwym, ale także prowadzi do grzechu. Oto główna przyczyna, dla której należy się modlić o uwolnienie z przygnębienia.

Pierwszą rzeczą jaką musi zawierać twoja modlitwa jest poświęcenie. Musisz się zgodzić ze swym ubóstwem, niemożnością i słabością. Musisz to zaakceptować, ponieważ to jest od Boga. Bóg daje tylko to, co jest najlepsze, ponieważ on jest miłością, która dla ciebie wymyśliła wszystko, nie wyłączając twej słabości i niemożności. Naprawdę, to jest Jego miłość, która pozwala ci cierpieć w tych pętach. On chce cię złamać prowadząc po trudnym terenie. On chce zbudować w tobie nowego człowieka przez wyłamanie starego człowieka. Dlatego najlepszą rzeczą jest słabość pod jednym względem, niż pod wieloma innymi, jakie mogły by mieć miejsce.

Często doświadczał tego apostoł Paweł. On również nie był uwolniony od tego „ciemnia w ciele”, którym prawdopodobnie była choroba oczu, chociaż on potrzebował swego wzroku. Było to bardzo potrzebne dla jego służby. A jednak Bóg nie zdjął z niego tego utrapienia. Bóg chciał mieć więcej jego poświęcenia, więcej jego „tak”. Akceptacja tego „ciemnia w ciele” była dla Boga ważniejsza w Pawłowej służbie niż jego zdrowie. Właśnie poddanie Bogu swej woli będące wielkim poświęceniem jest siłą i siłą, która może być zużyta w jego służbie. W każdej takiej modlitwie „tak, Ojcze” zawarta jest wielka siła.

Bóg zawsze daje coś w zamian za twoje poświęcenie. Mówi o tym często Pismo Święte. Ktokolwiek się poświęca i jest strątny, otrzymuje stokrotnie miarą dobrą, natłoczoną, potręzioną, przepełnioną. Doświadczysz więc, że kiedy powiesz w modlitwie „tak” zgadzając się ze swoją słabością, niemożnością, ubóstwem i upokorzeniami, On przygotuje dla ciebie specjalny dar.

Bóg obiecał apostołowi Pawłowi, że jego siła będzie objawiała się w słabości. Bóg obiecuje to samo i tobie. Dlatego też gdy jesteś przygnębiony, módl się nie tylko modlitwą poświęcającą, ale również w ten sposób: „Dziękuję Ci, że mogę czekać na Twoją pomoc. Przez moją niezdolność Ty chcesz objawić siłę Twojego odkupienia i być wysławianym. W moim braku talentów i zdolności do wykonania pracy chcesz dać mi Twoją moc i pomoc tak, że praca ta może być wykonana znacznie lepiej, niż gdybym posiadał naturalne zdolności. Cokolwiek robię, niech będzie to robione przez Ciebie!”.

Wszystko co przychodzi od Boga jest już błogosławieństwem, autorytetem, zwycięstwem i niezrównaną chwałą. Otrzymujesz wtedy znacznie większe błogosławieństwo, niż jeśliśbyś wykonywał pracę dzięki swym własnym, naturalnym zdolnościom.

Złącz się z postawą ap. Pawła. Chciej chwalić się swoją słabością. Chciej radować się w swojej słabości, niezdolności i ubóstwie dotyczącym szczególnych

dziedzin twojego życia. Chciej radować się tym, że jesteś biednym w swej własnej sprawiedliwości, w sile, w pięknie, w zdolnościach, w popularności. I dziękuj Mu, ponieważ teraz zaczniesz doświadczać Jego chwały, którą On włoży w twoją słabość i niezdolność.

Nagle wszystko stanie się dla ciebie szczęściem i będziesz się cieszył, że Pan pozwolił ci być biednym w jakiejś dziedzinie życia. Skąd ta radość? Stąd, że Pan chce ci dać coś cennego, co ma wieczną wartość. To będzie z ciebie promieniowało na innych. Przez to będą oni przeżywali o wiele więcej błogosławieństwa niż przez twoje naturalne zdolności.

Człowiek może walczyć przeciwko swej trudnej osobowości. Ale wtedy gdy wejdzie w kontakt z Jezusem i doświadczy przekształcenia przez Jego przebaczenie, promieniować będzie wizerunkiem Jezusa o wiele bardziej niż człowiek naturalnie harmonijny i etyczny, który może polegać na swoich możliwościach. Gdy człowiek żyje w kontakcie z Jezusem, promieniować będzie na innych i będzie dla nich błogosławieństwem. Z drugiej strony, ktoś kto jest naturalnie piękny ale żyje bez Boga nie może być błogosławieństwem dla innych, lecz raczej będzie ich pobudzał do grzechu.

Jeśli matka nie ma wpływu na swe dziecko, musi wzywać godziną po godzinie pomocy Bożej i, prosić Go aby dał jej właściwe postępowanie. Matka ta otrzyma to od Boga i będzie w stanie wpłynąć na swoje dziecko daleko lepiej niż inna matka, która posiada głównie pedagogiczne umiejętności.

Chwile przynębienia powinny zmuszać cię do modlitwy, bowiem przynębienie może ustąpić tylko przez modlitwę. Musisz poddać się słabościom i chwalić Boga za to, że On chce być chwalony w twoich słabościach. Gdy w czasach przynębienia i cierpienia z powodu twych niezdolności modlisz się w ten sposób, wtedy spłynie na ciebie specjalne błogosławieństwo.

W STRACHU

Strach! Jak mogę go pokonać? Jaka modlitwa mi pomoże? Wypełniając moje serce, strach rozpala mnie jak ogień. Ledwie mogę znaleźć słowa modlitwy. Strach właściwie całkowicie panuje nade mną!

Strach! On chwytą cię chcąc cię sparaliżować. Nie jesteś zdolny do uczynienia następnego kroku. Działasz tak, jakbyś był zahipnotyzowany. Ledwie się możesz poruszać.

Strach jest cierpieniem, które w naszych czasach panuje nad większością ludzi, nawet jeśli się tego wypierają i nie wierzą w to. Proroctwo Jezusa dotyczące dni ostatecznych wypełnia się coraz bardziej: „Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat” (Łuk. 21, 26). Zaczyna się to już dziać szczególnie wśród tych ludzi świata, którzy z czunością i otwartymi oczyma obserwują wydarzenia na świecie.

Czy jest jakiś typ modlitwy, który pomógł by wyzwolić serce obciążone strachem?

Tak jest! Mogę to poświadczyć, ponieważ z natury jestem nieśmiałą, strachliwą osobą. Podczas wojny obawiałam się nalotów. W chwilach niepewności bałam się nieprzyjaciół i napaści. I oczywiście boję się grozy, którą może przynieść ze sobą wojna atomowa.

Ponadto jednak rzeczywiście doświadczyłam przewagi wielkości i siły Jezusa nad moim strachem. Tak, jest modlitwa, która kładzie strach pod stopy; modlitwa, która krępujący człowieka strach sama teraz krępuje. Strach możesz skrępować imieniem Jezusa Chrystusa. Jezus powiada: „Na świecie ucisk mieć będziecie” (Jan 16,33). Kontynuując, mówi byś ufał i pociesza cię, ponieważ On zwyciężył świat. A „zwyciężył” znaczy, że On poskromił go i położył u swych stóp. Jezus też obiecał: „Pokój mój daję wam” (Jan 14,27). Każda Jego obietnica jest skryptem dłużnym. Kiedy więc nadchodzi czas, w którym potrzebujesz tego co On obiecał, Jezus dotrzymuje swej obietnicy. Jest jednak jeden ważny punkt. Gdy strach dławiący ci nie zagraża, musisz modlić się wiele aby podtrzymać obietnicę Jezusa: „Ty chcesz mojemu sercu udzielić pokoju. Napełnij je teraz Twym pokojem, by strach nie znalazł do niego wejścia”.

Dlatego też teraz kiedy nie żyjesz jeszcze wśród udręk np. wojny atomowej albo surowych prześladowań chrześcijan, musisz modlić się by Jezus napełnił twe serce pokojem. Teraz trwaj w pokoju Jezusowym. Możesz to praktycznie wypróbować w problemach, zmartwieniach i złych nastrojach, które cię teraz atakują. Teraz możesz wzywać imię Jezusa i z wiarą domagać się Jego przyrzeczenia: „Pokój mój daję wam”.

Teraz z wiarą domagaj się jego obietnicy: „Ja zwyciężyłem świat”. Tak, On zwyciężył świat również dla ciebie. Okropności tego świata nie będą nad tobą dłużej panować. Możesz liczyć na fakt, że On jest z tobą, On, który cię odkupił. Tak więc strach i udręki nie mogą cię uchwycić i zapanować nad tobą.

Teraz też w całkowitej ufności powierz się Ojcu przez Jezusa. Wszemmocny i dobroczynny Ojciec jest twoją Tarczą i Obroną, Twierdzą w dniach kłopotów. On zna tych, którzy Mu ufają.

Jeśli w ten sposób ćwiczysz się w modlitwie teraz, gdy drobiazgi chcą wytworzyć w tobie zmartwienie i wzbudzić stan obawy, to wtedy, gdy największe i najpoważniejsze obawy wypełnią twe życie, będziesz wyekwipowanym wojownikiem i zręcznym bojownikiem, który wie jak pokonać wroga.

Dlatego wykorzystaj czas! Dzisiaj uchwyc strach w swe złożone do modlitwy ręce. Dzisiaj sięgaj po zwycięstwo nad twym minorowym nastrojem. Gdy doświadczysz jak Jezus wypełnia twe serce swym pokojem w twych minorowych zmartwieniach i kłopotach, wtedy pozyskasz śmiałość i wiarę; tego możesz także oczekiwać wśród wielkich obaw.

Jezus jest większy niż największy strach mogący cię zaatakować. Jezus wszystko kładzie u swych stóp. On uwalnia cię z wszystkich grzechów i trudności, które chcą zapanować nad tobą.

Dlatego wzywając w modlitwie imię Jezusa, masz otwarte drzwi aby pozbyć się strachu. Tylko w Jego imieniu znajduje się pomoc. Im więcej będziesz wzywał imię Jezusa, tym więcej będziesz się do Niego zbliżał.

MODLITWA ZA INNYCH

Jeśli rzeczywiście modlisz się za siebie, wtedy jest to już sytuacja, że modlisz się za innych — za tych, którzy znajdują się w twojej rodzinie, którzy są

członkami twego kościoła, albo którym Bóg wyznaczył jakieś inne miejsce w twoim życiu. Możliwe, że w codzienniej modlitwie zanosisz ich przed Jezusa i prosisz albo o ich przekształcenie, albo by On prostował ich drogi i błogosławił im, albo by uwolnił ich ze szczególnego grzechu. I dobrze, że tak robisz!

Ujrzałam jednak ważną rzecz. Otóż walcząc o zbawienie czyjejś duszy, nie można lekceważyć głównej siły opozycyjnej, tj. szatana. On bowiem ujarzma dusze. On zapobiega — to jest jego główny i jedyny cel — by dusze nie stały się zdobyczą Jezusa Chrystusa. On czyni wszystko aby przeszkodzić ludzkiemu upamiętaniu. On nie chce aby ludzie byli wolni od grzechu, przekształceni i szczęśliwi.

Jeśli jednak poprzestajesz tylko na proszeniu Jezusa aby był z daną osobą i pomógł jej stać się wolną oraz by pozwolił narodzić się jej na nowo przez Jego Ducha, lekceważysz zupełnie fakt jej niewolniczej zależności od szatana. Modlitwa taka będzie chybiała celu, w którym leży rzeczywista przyczyna zła. Dzisiaj wiele ludzi — tak, nawet wielu wierzących — stało się niewolnikami szatana przez okultyzm albo inne grzeszne więzy. Tacy mogą być uwolnieni wtedy, gdy będziesz się modlił właściwie. Musisz modlić się taką modlitwą, która rozkazuje szatanowi opuścić swoją zdobycz. Musisz użyć wszelkiej broni, jaka w tej bitwie stoi do twojej dyspozycji. Musisz wzywać krew Barankową. Najpierw jednak o krew Barankową musisz domagać się dla siebie po to, by szatan nie miał do ciebie nawet drobnego prawa, gdy będziesz rozpoczynał bój o inne dusze. W obliczu więzów grzechu najwartościowszą rzeczą jest wzywanie krwi Baranka: „Krew Baranka odkupi cię i staniesz się całkiem wolnym”. W krwi Baranka znajduje się wielka siła. Szatan nie może znieść wzywania krwi Barankowej, tej krwi, która uwalnia dusze.

Nauczyłam się jeszcze czegoś więcej. Nauczyłam się tego, że wielka moc znajduje się w imieniu Jezusa. Gdziekolwiek jest wzywane to zwycięskie imię, tam upadają bastiony nieprzyjaciela i dusze są uwalniane. Skrepowanym przez grzech ludziom należy wygłaszać taki werset:

Niech będzie wysławiane dziś
Zwycięskie imię — Jezus —
Mające moc rozerwać
Nędzne więzy grzechu!

Modlitwa ma bodaj większą moc, gdy jest śpiewana. Augustyn powiedział, że „śpiewanie jest potrójną modlitwą”.

Moc modlitwy będzie wzrastała, jeśli będziesz wzywał imię Jezusa przy kimś, czy to w kościele, czy gdzie indziej, albo jeśli chwalił je będziesz pieśnią.

Ludzie już są wyzwani z więzów grzechu i niemocy, gdy inni poświęcają się bitwie modlitwowej. Bitwa będzie prowadziła do zwycięstwa. Trzeba będzie poświęcić sporo czasu i energii dla tego celu, ale cel ten jest bardziej pilny niż cokolwiek innego.

Modlitwa za innych będzie skuteczniejsza wtedy, jeśli będziesz się modlił każdego dnia i jeśli włączysz do niej — oczywiście w miarę możliwości — innych bojujących o tę samą sprawę. Siła szatana będzie wtedy upadać. Jeśli zaś chodzi o czas trwania tej bitwy modlitwowej, to determinuje go już sam Pan. Dla

ciebie ważną tutaj rzeczą jest wytrwałość. Czasami będzie trzeba więcej wytrwałości i cierpliwości. Taką modlitwę Jezus prowadzi do zwycięstwa.

CODZIENNA ROZMOWA Z BOGIEM

Co powinny zawierać twoje codzienne modlitwy? Przede wszystkim zawsze powinny zawierać bitwę wiary przeciwko grzechowi. Wszystko inne uzależnione będzie od aktualnej sytuacji. A więc od tego czy znajdziesz się w jakiejś szczególnej potrzebie, czy walczysz przeciwko atakującym cię troskom i pokusom, czy przeżywasz dni posuchy modlitwowej, czy też napełniony jesteś radością i wdzięcznością.

Modlitwa jest dla ciebie przyjściem do Boga Ojca i do Jezusa z wszystkim co posiadasz i z całym twoim jestestwem. W modlitwie wchodzisz z Bogiem w kontakt.

W jaki sposób należy rozmawiać z Bogiem Ojcem? Można z Nim rozmawiać tak jak dziecko może rozmawiać ze swoim ojcem otwierając przed nim swe serce. Tak samo więc każde dziecko Boga może rozmawiać ze swoim Ojcem i swoim Panem i Zbawicielem Jezusem o wszystkim, co ma na swym sercu. Bóg się raduje, gdy Jego dziecko ze wszystkim do Niego przychodzi. Zbawiciel i Lekarz jest szczęśliwy, gdy może przyjąć odpowiedzialność za zdrowie (nie tylko duchowe) swojego dziecka, które przychodzi do Niego w miłości.

Cóż za cudowna łaska! Człowiek ma pozwolenie rozmawiać z Bogiem. Doświadczyłam osobiście wspaniałości tej łaski. Psalmista mówi: „Wylewajcie przed obliczem Jego serca wasze” (Psalm 62,9). Możesz wylewać przed Nim wszystko co niepokoi twoje serce — każde rozczarowanie, każde pokuszenie, które cię dotyka, problemy współżycia z innymi ludźmi — wszystko to, co cię obciąża. Mówiąc o tym wszystkim Jezusowi, będziesz jednocześnie słyszał Jego odpowiedź w swym sercu. On cię może przestrzegać lub pocieszać. On będzie kierował twe myśli na właściwe tory.

Doświadczyłam, że codzienna rozmowa z Bogiem bardzo mi pomaga. W rozmowie z Bogiem zgromadzam wszystkie moje problemy i kłopoty. On je usuwa i napełnia mnie swoją obecnością.

Ten codzienny czas ciszy modlitwowej, ta codzienna rozmowa z Bogiem wnosi w życie coraz cenniejsze dary. Ojcowskie serce jest miłością. On czeka na swoje dzieci aby dały wyraz swojej miłości do Niego w słowach i poświęceniu. „Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was” (Jakub 4,8). Zbliżyć się do Niego! Gdy zbliżam się do Niego, chwałę Go w słowie i pieśni i proklamuję to, kim On jest dla mnie. On jest najbardziej życzliwym Ojcem; On jest najbardziej miłosiernym Ojcem. Jego serce wypełnione jest miłością; On jest Ojcem wszelkiej cierpliwości i łaski; On jest Ojcem pociechy; On jest wiernym; Jego imię jest Tak i Amen. W modlitwie On zbliża się do mnie i moje serce śpiewa po prostu z radości. Jestem Jego dzieckiem! W ten sposób przybliżam się do Jego serca.

Ale również Jezus czeka na mnie bym zbliżyła się do Niego. Jezus jest miłością. Zbliżam się do Niego przez uwielbienie i czczenie. Wysławiam Jego imię przez proklamowanie tego, kim On jest. On jest najbardziej

chwalebny i czczony ze wszystkich ludzi. On jest Barankiem na najwyższym tronie. On jest Źródłem radości. On jest Królem królów, Księciem zwycięstwa, który zwyciężył piekło i śmierć. W wysławieniu Jego istoty i imienia wzrasta moja miłość do Niego. Jezus zaś schyla się do mnie. Pismo Święte świadczy o tym: „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują” (Przyp. Sal. 8,17), „Jeśli kto mnie miłuje.. i Ojciec mój miłuje go i do niego przyjdziemy i u niego zamieszkamy” (Jan 14,23).

Oczywiście sprawa codziennych modlitw odnosi się też do kontaktu z Duchem Świętym. Kiedy wszystkie pytania zanoszę do Boga i kiedy wylewam przed Nim swe serce, wtedy potrzebuję przewodnictwa Ducha Świętego. On objawia we mnie chwałę, Ojca i Syna. On jest już wtedy obecny, kiedy zbliżam się do serca Boga Ojca i Jezusa.

W codziennych modlitwach nie możesz się niczym rozpraszać. To przeszkadza w osiągnięciu celu.

Nie wystarcza modlić się o swoje potrzeby i o potrzeby innych oraz prowadzić bóg wiary przeciwko grzechowi. To jest potrzebne ale nie wystarczające.

Najważniejszą rzeczą jest to, by twoje serce zbliżało się do serca Bożego. Najwyższą formą modlitwy jest jedność (unia) z Bogiem, jest prawdziwe powierzenie się Panu. Kiedy wielbisz i czcisz Jezusa, wtedy z miłością całkowicie się Jemu poddajesz i przynosisz Mu ofiary. Inspirowane przez pasję Jego miłości, twoje codzienne modlitwy staną się płomieniem miłości — karmione poświęceniem i ofiarą — który będzie płonął z dnia na dzień.

Taka konwersacja miłości z Bogiem Ojcem, z Panem Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym jest koronacyjną chwałą wszelkiej modlitwy. Jest to również korzeniem prawdziwej modlitwy. Tylko to co zrodziło się z miłości przynosi cudowne życie. Bóg jest wiecznym, wspaniałym życiem, ponieważ On jest miłością. Modlitewne życie miłości przynosi natychmiastowe owoce, które trwają bez końca.

Proszę Cię, o Boże mój:

Bezustannie przy mnie stój,

Chroń od pokus i od zła.

Niech się dzieje wola Twa!

M. Basilea Schlink

Wokół zagadnień starotestamentowych (5)

TEKST ORYGINALNY PISMA ŚWIĘTEGO

Pismo Święte zostało napisane w trzech językach: hebrajskim, aramejskim i greckim.

Stary Testament w przeważającej części został napisany w języku hebrajskim, tylko nieliczne fragmenty Starego Testamentu są w języku aramejskim (Dan. 2,4b — 7,28. Ezdr. 4,8 — 6,18; 7,12—26. Gen. 31,47. Jer. 10,11), Nowy Testament natomiast — po grecku.

1. Język hebrajski

Język hebrajski powstał prawdopodobnie z pierwotnego języka aramejskiego. Języka, którym posługiwali się patriarchowie. Należał do grupy języków semickich:

- A) grupa północno-semicka — język aramejski
- B) grupa zachodnio-semicka — język hebrajski
- C) grupa południowo-semicka — język arabski.

Najstarszymi pomnikami piśmiennictwa hebrajskiego przedstawiającymi alfabet semicki są napisy staro-semickie na glinianych tabliczkach pokrytych pismem klinowym. Do najważniejszych z nich należą: tablice z Tell-el-Amarna (Egipt), znalezione w 1888 r.; tabliczki z Sychem, odkryte przez Sellina, pochodzące z okresu przedizraelskiego; wykopaliska C. Schaeffera w Ras-Szamra, starożytnym Ugarit, w północnej Syrii nad Morzem Śródziemnym, odkryte w 1929 r., z okresu przedmojżeszowego. Niezależnie od wielkiej ilości tabliczek w ośmiu językach, m.in. babilońskim i hebrajskim, znaleziono również skrypt synajski zawierający tekst alfabetyczny z okresu przed drugim tysiącle-

ciem przed Chr. Wspomnieć tu warto także dzban z Gezer, odkryty przez Garstanga w 1929 r., którego powierzchnię pokrywa tekst pisma synajskiego (ok. 2000—1600 r. przed Chr), oraz dwa dalsze dzbany: z Lakisz, odkryty przez Starkey'a w 1934 r., z około 1500 r. przed Chr., i Beth-Szemesz, odkryty przez prof. Elihu Granta w 1930 r., z okresu ok. 1800 r. przed Chr., pokryte również tekstem alfabetycznego pisma synajskiego.

Znalezienie także innych inskrypcji, takich jak: kamień Meszy, króla Moabu, odkryty w 1868 r., Sarkofag Ahirama z Byblos (1923 r.) i ostraki z Samarii (1924 r.), wykazuje niezbicie, że sztuka pisania była znana w Palestynie w okresie przedmojżeszowym.

Gdy Abraham przybył do Kanaanu (ok. 1900 r. przed Chr.) rozwijało się tam miasto KIRIAT-SEFER (Miasto Ksiąg) — (por. Joz. 15,15.16. Sędz. 1,11).

Pismo hebrajskie z czasem zmienia swą formę i przyjmuje kształt, które rabini nazwali „pismem kwadratowym”.

Przypuszcza się, że okres rozwoju klasycznego języka hebrajskiego przypada na lata 1000—586 przed Chr. (od czasów Dawida do niewoli babilońskiej).

Starotestamentowy przekaz podaje, że najstarsze dokumenty biblijne zostały wyrzeźbione na kamieniu (Ex. 31,18; 34,1—4. Deut. 10,1—4; 27,1—8. Joz. 8,32), na tablicach glinianych (Iz. 30,8) lub ołowianych (Job. 19,24). Najczęściej spotykane jednak były zwoje papirusowe, na których pisano przy pomocy ryłka lub pędzelka (Ex. 17,14; 24,4; 34,27. Num. 33,2. Deut. 31,19.24). Alfabet hebrajski charakteryzował się dwiema cechami: składał się wyłącznie z dużych liter i był pismem spółgłoskowym.

2. Język aramejski

Nazwa języka aramejskiego pochodzi od ostatniego, piątego syna Sema — **Arama** (Gen. 10,22). Był to urzędowy język Babilonii w czasie pobytu Żydów w niewoli babilońskiej. Z konieczności więc Żydzi posługiwali się w tym czasie językiem aramejskim. Po powrocie z niewoli babilońskiej język aramejski zaczął konsekwentnie wypierać język hebrajski, który pozostał jedynie językiem synagogalno-religijnym. W okresie późniejszym język hebrajski był znany tylko kapłanom i skrybom (przepisującym świętych tekstów).

W czasach ziemskiej działalności Pana Jezusa Chrystusa język aramejski był potocznym językiem Żydów palestyńskich. Posługiwali się nim zarówno Pan Jezus Chrystus jak i apostołowie.

3. Język grecki

Wszystkie księgi Nowego Testamentu zostały napisane w języku greckim. Nie była to jednakże greka klasyczna (helleńska), ale gwarowa (hellenistyczna). Tę hellenistyczną grekę

nazywano „koinè diálektos” — „dialektem pospolitym” lub „dialektem powszechnym”. Ten hellenistyczny język grecki „koinè” panował w epoce późnej starożytności zaczynającej się od w. IV przed Chr. (podbój Imperium Perskiego przez Aleksandra Wielkiego w r. 330 przed Chr.), a kończącej się w r. 30 przed Chr. (pobój Egiptu przez Rzymian). „Koinè” był językiem używanym w mowie potocznej, urzędowej, literaturze i kulturze hellenistycznej od IV w. przed Chr. do V w. po Chr.

Dodać również należy, że pierwszym tłumaczeniem Biblii hebrajskiej był przekład na grecki język hellenistyczny, dokonany w Aleksandrii (Egipt) w III w. przed Chr. Przekład nazwano „Septuagintą” (Przekład Siedemdziesięciu Tłumaczy). Septuaginty używali Żydzi z diaspory egipskiej, mówiący po grecku, a następnie stała się Biblią pozapalestyńskiego chrześcijaństwa. Przeprowadzone dotychczas szczegółowe badania wykazały, że na około 350 cytatów starotestamentowych przytoczonych w księgach Nowego Testamentu ok. 300 pochodzi z Septuaginty (oznaczenie symboliczne: LXX).

Henryk Turkanik

Duchowy doradca

Czas w historii narodu izraelskiego od śmierci Jozuego do ustanowienia władzy królewskiej nazywany jest „okresem Sędziów”. W tym okresie sędziowie sprawowali władzę sądowniczą oraz byli przywódcami narodu. Ostatnim sędzią był Samuel. Pojawił się on na scenie historii Izraela gdy „każdy człowiek czynił co było sprawiedliwego w jego oczach”. Zepsucie objęło wszystkie szczeble hierarchiczne tego narodu. Najsmutniejsze było to, że w korupcji i deprawacji przodowali kapłani synowie Helego. Silni wrogowie, w szczególności Filistyni, grabili ziemię izraelską. Brak jedności w narodzie uniemożliwiał stawianie zdecydowanego oporu wrogom. Bóg użył Samuela jako swoje narzędzie do nawrócenia Izraela. Pod jego wpływem Izrael pokutował i pojednał się z Bogiem. Wówczas Pan dał im zwycięstwo nad wrogami. Przez długie lata naród izraelski miał spokój. Bóg błogosławił służbę wiernego Samuela.

W podeszłym już wieku, po latach służby dla Boga i swojego narodu, nie rozluźniła się jego więź z Bogiem i ze swoim narodem. W późniejszym okresie, w sprawowaniu urzędu sędziowego pomagali mu dwaj jego synowie. Niestety nie szli oni śladami swego ojca. Byli nieuczciwymi i niesprawiedliwymi. W tej sytuacji starsi izraelici przyszli do Samuela z propozycją, aby w Izraelu ustanowiono urząd Króla (1 Samuel. 8,5). Chcieli oni mieć organizację państwową podobną do takiej jaką miały sąsiednie narody pogańskie. Co

prawda byli oni otoczeni wrogami i potrzebowali silnego kierownictwa. Jednakże Bóg troszczył się o nich. On wzbudzał im zawsze przywódców gdy bywali w krytycznych sytuacjach (1 Samuel. 12,7-12).

Nie podobała się Samuelowi ta propozycja. Był on zwolennikiem teokracji. Uważał, że Bóg jest królem dla narodu izraelskiego. Bóg powołuje wybranych ludzi na sędziów. Sędziowie pełnią zaś władzę w imieniu Bożym (Sędz. 8,23). Z drugiej strony Samuel zdawał sobie sprawę, że propozycja Izraelitów była wyrazem niezadowolenia z jego rządów. Przykro było Samuelowi pogodzić się z tym. Bóg przyznał się do jego służby. Teraz, gdy się zestarzał i posiwał, młoda generacja zapomina o jego zasługach.

Z tą sprawą Samuel przyszedł przed oblicze Boże. Mógł wówczas zapoznać się jak wygląda ten problem z Bożego punktu widzenia. Bóg powiedział Samuelowi: „...gdyż nie tobą wzgardzili, lecz mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi”... (1 Samuel. 8,7). Pomimo to Bóg zgodził się na realizację propozycji Izraelitów. Chciał On aby oni sami przeżyli następstwa swojej decyzji. Przeżycia bowiem są najlepszym nauczycielem. Po tej rozmowie z Bogiem, Samuel spełniał wolę Izraelitów bez znaku jakiegokolwiek sprzeciwu. Nie widać w nim jakichkolwiek chęci obrony własnych interesów czy też interesów jego rodziny.

Piękna i szlachetna jest postawa Samuela wobec młodego jego następcy a późniejszego króla Saula. Od początku traktuje go z życzliwością. Stopniowo przyzwyczajają go do urzędu, na którym jako król będzie spotykał się z honorami i czcią. Zaprasza go na ucztę, wyznacza mu honorowe miejsce i tam okazuje mu specjalny szacunek. Nie ma w tym postępowaniu ani cienia zazdrości czy niechęci.

Gdy król zostaje oficjalnie wybrany, Samuel zdaje swój urząd sędziego. Pozostaje on nadal prorokiem. Jak wzniosłe świadectwo wydaje o nim naród izraelski, gdy Samuel rozlicza się ze swego urzędu. Oni mówią: „Nie uciskałeś nas i nie zadawałeś nam gwałtu i od nikogo nic nie wziąłeś” (1 Samuel. 12,4). Zupełnie odmienne świadectwo pozostawił po sobie król Saul.

Samuel zdawał sobie sprawę, że naród potrzebuje kogoś, kto by przynosił ich sprawy do Boga w modlitwie. Wiedział także jak potrzebny jest ktoś, kto by pełnił rolę duchowego stróża narodu. Kto by instruował i napominał lud. Te czynności uważał on za swój obowiązek. Dlatego powiada: „Również i ja daleki jestem od tego, aby zgrzeszyć przeciwko Panu przez zaniechanie modlitwy za wami. Owszem, uczyć was będę drogi dobrej i prawej” (1 Samuel. 12,23).

Tym sprawom poświęca Samuel swoje dalsze życie. Staje się on orędownikiem przed Panem za swój naród oraz duchowym doradcą. Samuel od dzieciństwa nosił ciężary Izraela w modlitwach. Teraz, gdy władza nie spoczywa w jego rękach, nadal odczuwa ten sam obowiązek. Uważał on, że gdyby zaprzestął tych modlitw, popełniłby grzech.

Szczególnie wymowny akcent mają te modlitwy w czasie, gdy Bóg musi wypełniać swoje sądy. Modlitwa orędownicza może spowodować nadejście łaski Bożej, która odsunie sprawiedliwy sąd. Jeżeli gdziekolwiek znajdzie się sprawiedliwy człowiek, który wstawia się za grzeszny lud, Bóg ze względu na tego, człowieka może wstrzymać swoją karę. Takim mężem był na przykład w swoim czasie Mojżesz. Samuel zaś zdecydowanie był nim w swoim czasie. Maria, królowa Szkocji, oświadczyła kiedyś, że niczego się tak nie boi jak modlitw Johna Knoxa. Ostatnie lata Samuela świadczą, że dotrzymał on swojej obietnicy. Gdy król Saul zaczął upadać przed Bogiem. Pan o tym oznajmił Samuelowi. Słowo Boże mówi, że... „Samuela ogarnął gniew i wołał do Pana przez całą noc”... (1 Samuel. 15,11).

Wiernym do końca był także Samuel w nauczaniu i napominaniu. Odbyło się to nawet kosztem zerwania dobrych stosunków z królem. Samuel dowiedział się o nieposłuszeństwie Saula. Saul wbrew woli Bożej za-

chował przy życiu króla pokonanych Amalekitów. Samuel wówczas zganił w twarz Saula. Gdy zaś Saul, z kolei, oświadczył, że zachował także bydło Amalekitów (wbrew woli Bożej), chcąc bydło to ofiarować Bogu, Samuel odpowiedział słowami, które stały się na zawsze najważniejszą zasadą postępowania względem Boga: „czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszczy barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem jak czary, a krnąbrność jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom” (1 Samuel. 15,22-23).

Samuel umarł w okresie, gdy w narodzie izraelskim nastąpił rozłam oraz gdy naród na czele z królem zboczył z drogi Bożej. Jednakże na pogrzeb Samuela zgromadził się cały naród i żałowali go. Tak jest, że najczęściej szlachetny człowiek jest doceniany w pełni po swojej śmierci.

Sylwetka Samuela jest obrazem człowieka, który umiał podporządkować się Bogu. Przedkładał Jego nad własne sprawy. Jego zachowanie względem młodego Saula jest wzorem dla nas jak należy postępować w stosunku do swoich następców z młodszej generacji. Kościół Boży dzisiejszych czasów potrzebuje duchowych doradców. Niekiedy bowiem przez kontakt ze światem tracimy biblijne spojrzenie na poszczególne problemy. W takich przypadkach potrzebni są ludzie podobni do Samuela, którzy by kierowali z powrotem na właściwą drogę. Chodzi bowiem o to, abyśmy nigdy nie stracili właściwego duchowego kierownictwa, które ma sprawować nasz Pan.

Marian Suski

Z ostatniej chwili

W dniu 11 listopada 1978 roku odbył się w Warszawie kolejny IX Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Synod wysłuchał sprawozdań ustępującego zarządu Kościoła, dokonał oceny minionej kadencji oraz dokonał wyboru nowej Rady Kościoła (na lata 1978—1981). Nowo wybrana Rada Kościoła na swoim pierwszym posiedzeniu powołała Prezydium Rady Kościoła do którego weszli następujący bracia: prezb. Konstanty Sacewicz — prezes Rady, prezb. Antoni Pliński, prezb. Józef Folwarczny, prezb. Jan Guńka, prezb. Mieczysław Suski — wiceprezesi, prezb. Kazimierz Muranty — sekretarz Rady, prezb. Edward Czajko — skarbnik Rady Kościoła.

Z życia Szkoły Biblijnej w Warszawie

18 maja ubr., w kaplicy I Zboru warszawskiego przy ul. Zagórnej odbywało się zakończenie pierwszego 2-letniego kursu Szkoły Biblijnej. Kurs ukończyła grupa 18 braci (16+2 z lat poprzednich). W szkoleniu biblijnym odbywającym się w Warszawie dotychczas uczestniczyło na I kursie — 16, na II kursie — 18 i na III kursie — 22 braci; łącznie więc z kursem dwuletnim ponad 70 braci.

W czasie wspomnianej uroczystości służyli Słowem, świadectwem i pieśniami wykładowcy, wychowankowie i goście Szkoły Biblijnej. W imieniu słuchaczy krótkie i żywe świadectwo złożył br Jan Pieszchała, który obok br Bronka Dwornika był przez dwa lata rzecznikiem interesów słuchaczy Szkoły Biblijnej. Brat Pieszchała zaśpiewał także pieśń, której słowa i melodię ułożył samodzielnie i w tym śpiewanym świadectwie przedstawił swoją drogę do Pana Jezusa i dalszą drogę z Nim.

W pamięci uczestników nabożeństwa utrwaliła się również pieśń „Ja przez Jordan nie będę iść sam...” w wykonaniu brat. Tadeusza i Miki Wysoczyńskich.

Dwie piękne pieśni (po angielsku i po polsku) zaśpiewał również br. Adam Koreńczuk, przełożony słowiańskiego Zboru w Baltimore (St. Zj.).

W usłudze Słowem wzięli udział następujący wykładowcy i goście Szkoły Biblijnej — br. Mieczysław Kwiecień, br. Andrew Semenchuk (tłum. br. W. Lisieski), br. Ian Bull (tłum. br. J. Tołowiński), br. Paul Bajko (St. Zj.) i br. K. Sacewicz (prezes Rady). Ostatni z wymienionych braci służył także modlitwą w in-

tencji wychowanków opuszczających Szkołę Biblijną, jak również tych, którzy udawali się na przerwę wakacyjną. W końcowej pieśni, którą śpiewaliśmy jako modlitwę do Boga, wyraziliśmy nasze wspólne pragnienie: „Jemu [Panu Jezusowi Chrystusowi] podobnie życie pragnę wieść...” („Śpiewnik Pielgrzyma”, nr 470, zwr. 3).

Po przerwie wakacyjnej, podczas której słuchacze II roku odbywali praktyki w zborach i kursach dziecięcych i młodzieżowych, nowy rok działalności rozpoczął się 3 X ubr. Otwarcie roku połączone zostało z nabożeństwem biblijnym I Zboru warszawskiego. W zajęciach Szkoły Biblijnej uczestniczy grupa 11 słuchaczy na I roku i grupa 11 słuchaczy na II roku. Pierwszym większym akcentem w nowym roku pracy Szkoły Biblijnej była możliwość spotkania i uczestniczenia w ewangelizacjach prowadzonych w Warszawie i innych polskich ośrodkach — przez znanego szeroko ewangelistę Billy Grahama. Nabożeństwo ewangelizacyjne stały się głównym powodem wspomagającym włączenie się w kampanię społecznej modlitwy o sprawę ewangelizacji.

W czasie pobytu w Warszawie, bracia przebywający w Szkole Biblijnej mają przez Boga darowaną możliwość pójścia dalej za Panem drogą duchowego rozwoju oraz mogą praktycznie przekonać się, jak niezbędna jest w chrześcijańskim życiu prawdziwa, osobista modlitwa połączona z czytaniem Słowa Bożego.

o. m.

ŚWIADECTWA I PRZEŻYCIA

Nocne spotkanie z Panem

Podczas jednego z nabożeństw ewangelizacyjnych Słowo Boże szczególnie poruszyło moje serce, wtedy też gorąco zapragnąłem pójść za Panem Jezusem Chrystusem. Niedługo także żona moja oddała się Zbawicielowi, w rezultacie więc życie nasze zaczęło biec w inny niż dotychczas sposób. Zaczęliśmy regularnie uczęszczać na nabożeństwa. Biblia stała się dla nas Drogą. Zaczęliśmy żyć według jej wskazówek.

Po upływie kilku lat osłabłem jednak w mojej wędrówce za Panem, nadeszły dni ciężkie i ciemne. Radość chrześcijanina i pokój, który dotychczas miałem — zniknęły; pojawiły się grzechy, a szatan w umiejętny sposób stał się panem mojego życia. Sięgnąłem znowu po alkohol, który zaprowadził mnie

do innych grzechów. W tej ciężkiej atmosferze, gdy zdawało się, iż szatan zwycięży mnie i będzie miał ze mnie na stałe swoje narzędzie, żona moja wołała do Pana dniem i nocą. Wierzyła bowiem, iż On mnie uwolni z tej nagłej niewoli, w którą popadłem. I oto nadeszedł nigdy niezapomniany dla mnie dzień 13 sierpnia 1977 r. W tym to dniu jakieś potężne siły pchały mnie, bym udał się w pewne miejsce i było to tak mocne, że nie potrafiłem się temu oprzeć. Wyjechałem więc do odległej o kilkadziesiąt kilometrów miejscowości wypoczynkowej.

Już od wyjazdu z domu czułem dziwny ciężar na moich barkach. To Duch Święty zaczął potężną mocą działać na moją osobę. Modlitwy mojej drogiej żony poruszyły Bożą Ręką, któ-

ra nie pozwoliła mi zginąć. Na spacerze wśród pięknych gór zrozumiałem moją grzeszność, bez przerwy myślałem o Zbawicielu, na ustach miałem ciągłe modlitwy. Były to chwile, których nie można opisać ani pojąć ludzkim rozumem. Wspaniałe myśli o Panu Jezusie, a szczególnie to, iż On — Zbawiciel ludzkości — często wychodził w samotne miejsca i tam się modlił, przepełniały moje serce chwałą dla Niego. Punkt kulminacyjny nastąpił jednak nocą, w pokoju, który wynająłem aby przenocować. Odczułem tam Jego obecność. Czułem, że Sam Pan dzielił moją samotność i wskazuje mi dalsze postępowanie. Dochodziłem od czasu do czasu do drzwi i sprawdzałem czy są zamknięte a później do okna, w którym wyraż-

nie widziałem jak Pan Jezus Chrystus niesie na swoich ramianach owieczkę. W Jego ręku była laska. Zgiąłem kolana i w modlitwie zacząłem płakać. Nagle usłyszałem głos, który mi rozkazał abym podszedł do marynarki i wyciągnął broszurę, która tam się znajduje. Podniosłem się z kolan, przyniosłem broszurę i w pozycji klęczącej zacząłem czytać:

„Oto oddałeś Twoje życie obojętności i całkowicie Jezusowi Chrystusowi. Otworzyłeś drzwi twojej duszy i poprosiłeś Go aby wszedł i oczyścił ją i aby przejął kontrolę nad twoim życiem. Innymi słowy przyszedłeś do Niego a On cię przyjął. Największą i najważniejszą rzeczą jest to, że jesteś własnością Chrystusa. On wszedł do ciebie, a ty Go przyjąłeś”.

I oto usłyszałem słowa „Pan ciebie miłuje!”. Z moich ust popłynęły słowa uwielbienia, wspaniała żarliwa modlitwa wzniosła się ku niebu; nie wiem co się ze mną działo, popadłem jakby w zachwycenie. Gdy moje wspaniałe niebiańskie przeżycie skończyło się, spojrzałem na zegarek — była czwarta nad ranem. Musiało więc to trwać kilka godzin, o spaniu już jednak nie myślałem.

Wyszedłem około godziny szóstej na przystanek autobusowy i wtedy uświadomiłem sobie moje przeżycia. Podziękowałem Panu za wspaniałe nocne spotkanie, za to, że uwolniony zostałem od grzechów, które zasłaniały mi Jego Wielkość. Moje życie zmieniło się w cudowny sposób i od tego czasu przeżywam ciągle Boże prowadzenie. Widzę jak Pan na co dzień daje mi wiele nowych przeżyć, za co jestem Jemu wdzięczny.

Drogi Przyjacielu, może i Ciebie szatan gnębi podobnie jak to było ze mną? Może nie masz pokoju? Chcę Ci przez to świadectwo wskazać, że Pan na Drzewie Krzyża zwyciężył nawet alkohol. Jeśli jesteś w szponach szatana, omamiony jego chytrą, wyjdź dla Ciebie Chrystusie. Dowodem tego jest także moje nocne spotkanie z

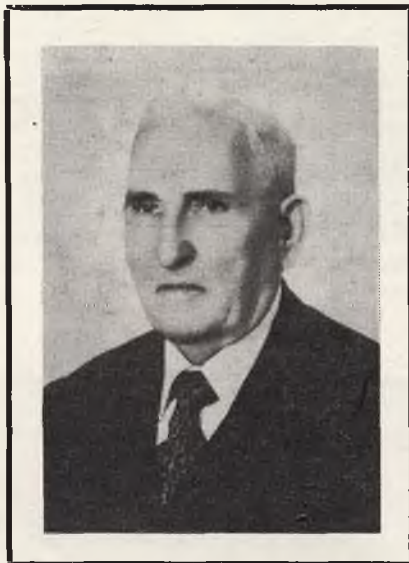
Nim, albo inaczej — Jego przyjęcie do mnie, do mojej biedy! Przyjdź więc do Niego, On ma i dla Ciebie zbawienie a także cudowne przeżycia na co dzień,

poprzez które prowadzi i Ciebie do Ojca, i do Ojcowskiego Domu Boga.

J.K.

oprac. L. Skworcz

Kazimierz Najmałowski



Dnia 9 lipca 1978 r. upodobało się Panu odwołać z tej ziemi do Wieczności Brata Kazimierza Najmałowskiego.

Brat K. Najmałowski urodził się 29 sierpnia 1902 r. w Słonimie. Nawrócił się i przyjął chrzest z wiary w 1926 r. Nieprzerwanie od 1927 r. do dnia swojej śmierci był czynnym pracownikiem na Niwie Pańskiej. Przede wszystkim prowadził pracę duszpasterską. Pracował też misyjnie oraz pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym. Począwszy od VIII Synodu Kościoła, pełnił funkcję wiceprezesa Rady Kościoła, reprezentując ugrupowanie Ewangelicznych Chrześcijan. (Szczegółowy życiorys Brata K. Najmałowskiego był zamieszczony w 1977 r. w nr 11 „Chrześcijanina”).

Przeżył 76 lat. Przez 51 lat służył Panu. Jego największą troską były sprawy zbiorowe, a w szczególności I Zboru w Łodzi, którego Przelozonym był ponad ćwierć wieku. Jego powołaniem było świadczyć o Chrystusie na każdym miejscu. W dniu 9 lipca 1978 r. (niedziela) wyjechał do Kalisza na spotkanie z braćmi i siostrami oraz przybliżonymi słuchaczami „Głosu Ewangelii”. Prowa-

dził domowe nabożeństwo, na którym usługiwał Słowem Bożym, mówiąc o bliskim przyjściu Pana Jezusa i konieczności gotowości na spotkanie się z Nim. W drodze powrotnej do Łodzi, nastąpił wypadek samochodowy. Bezpośrednią przyczyną śmierci było pęknięcie prawego przedsionka serca. Pozostawił żonę Edytę, dwie córki, syna i czworo wnucząt. Przeczuwał swoje odejście od szeregu miesięcy, a w ostatnich dniach poprzedzających śmierć wręcz mówił o różnych sprawach, które będą się dziać... „już beze mnie” — jak to podkreślał. Niemniej do końca nie oszczędzał swoich sił i zdrowia. A serce Jego coraz bardziej nie- domagało.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w Łodzi, w kościele Ewangelicko-Reformowanym. Prowadził je br. Antoni Pliński (obecny przełożony I Zboru łódzkiego), o Słowem Bożym usługiwali pastor Adolf Gloc z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, pastor Kołodziej z Kościoła Chrześcijan Baptystów oraz bracia współpracownicy ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: T. Dębosz, M. Giertler, K. Kryszczuk i T. Maksymowicz. Nad grobem Zmarłego przemawiali: br. Prezes ZKE K. Sacewicz i br. A. Pliński. Ostatnią posługę Zmarłemu Bratu Kazimierzowi Najmałowskiemu oddało szereg przedstawicieli Oddziału Łódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej oraz bardzo wielu braci i siostr z różnych Zborów. Na mogile złożono szereg wieńców i wiązanek.

Pan odwołał Swego wiernego Sługę w kraj, gdzie nie ma smutku, bólu i łez. Życie brata Kazimierza Najmałowskiego nie było łatwe. Nie- raz toczyć musiał straszliwy bój z mocami ciemności. Zawsze jednak w Chrystusie odpoczywało Jego serce... aż odpoczęło na wieki. Ci, którzy go znali, ci którzy bywali w jego zawsze otwartym i gościnnym domu, ci których on niestrudzenie uczył poznawania i miłowania Biblii — zachowają na zawsze pamięć o jego osobie.

W mojej pamięci pozostanie jako wierny i nieustrudzony Sługa Jezusa Chrystusa, znający bardzo dobrze Pismo Święte. Dlatego my, pracownicy młodszego pokolenia, bardzo często korzystaliśmy z Jego wskazówek i pouczeń, jako starszego i doświadczonego pracownika na Niwie Pańskiej.

Konstanty Kryszczuk

KRONIKA

W dniach od 28 września do 1 października 1978 r. w **II Zborze w Bydgoszczy** odbyła się ewangelizacja zakończona chrztem świętym. Słowem Bożym dla pokrzepienia Zboru oraz katechumenów służyli: br. Tadeusz Urbaniak ze Szczecina oraz br. Antoni Pliński z Łodzi. Uwierczeniem radosnych przeżyć z Panem był drugi w tym roku w II Zborze w Bydgoszczy chrzest, na który dołączyli się brat i siostra z Łodzi i siostra z Włocławka. Jest to wielka łaska Boża, że mogliśmy dożyć tej wspaniałej chwili ślubowania wierności Panu tej grupki wierzących. Przy chrzcie usługiwał br. Tadeusz Dębosz. Wszystkim braciom i siostronom przynoszącym nas w modlitwie serdecznie dziękujemy. (Jan Tomczyk)

*

Chrzanów. Do największych skupisk wierzących w Europie środkowej należą zbory braci wolnych w okolicach Zwickau w NRD oraz zbory na Zaolziu w Czechosłowacji i w południowej Polsce. Zbory zaolziańskie i zbory położone w południowej Polsce wywodzą się z tego samego pnia i nadal współpracują, oczywiście w miarę możliwości, z sobą. Najstarszy z nich powstał w r. 1909 w Trzanowicach pod Cieszynem (po czeskiej stronie).

Początki Zboru w Chrzanowie, należącego do tej samej rodziny, sięgają roku 1928. Z okazji 50-lecia zbor ten urządził w dniach 2 i 3 września 1978 r. 3 nabożeństwa, w których wzięli udział także członkowie okolicznych zborów (Balin, Oświęcim, Brzeszcze, Jaworzno, Kraków, Pszczyna) oraz goście z zagranicy.

Nabożeństwo w sobotę wieczorem miało wydźwięk ewangelizacyjny, pierwsza część rannego nabożeństwa w niedzielę nosiła charakter wspomnieniowy (historia), natomiast w drugiej części miała miejsce Wieczera Pańska. Ostatnie nabożeństwo w niedzielę po południu służyło przede wszystkim ku zbudowaniu. Historię Zboru zna najlepiej s. Maria Ostrowska z domu Kurzeja (pri-

mo voto Ciepelakowa) i na jej zapiskach przeważnie bazowano. S. Ostrowska przybyła na tę uroczystość z Warszawy, gdzie obecnie wraz z mężem zamieszkuje.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się w sierpniu 1928 r. i usługiwał na nim br. Alojzy Ruszała. Brat ten aż do swej śmierci (2.3.1973) odwiedzał różne zbory w Polsce mimo że zamieszkiwał w Czechosłowacji. W roku 1928 przeprowadził się z Oświęcimia do Chrzanowa br. Karol Ciepelak, późniejszy Przełożony Zboru w latach 1947 do 1961. Następnie do roku 1966 przewodniczył Zborowi br. Franciszek Olszowik, a po jego śmierci (w r. 1966) br. Benedykt Znowiński mieszkający w Chełmku, gdzie znajduje się placówka Zboru. Obecny lokal przy ul. 29 listopada 17 przydzieliły władze Zborowi w r. 1948. Odbyło się w nim kilka zjazdów i międzyzborowych spokań braterskich.

W okresie międzywojennym Zbór w Chrzanowie odwiedzali m.in. bracia: James Lees, Józef Mrózek sen., Karol Wowra i Franciszek Ciepelak. Ponieważ br. Józef Mrózek (jun.) wielokrotnie odwiedzał Zbór w Chrzanowie (już przed wojną), a także placówkę w Chełmku i zna jego historię, zaproszono go, by usłużył na wszystkich nabożeństwach związanych z 50-leciem. Usługiwali też bracia Z. Kowalczyk z Krakowa i gość z Rzymu, którego tłumaczył z angielskiego br. Cz. Bassara z Pszczyny. Nabożeństwami kierował Przełożony Zboru br. B. Znowiński.

(J.M.)

*

W dniach od 1 do 3 września ub. roku odbyła się ewangelizacja w **III Zborze w Warszawie** (Henryków, ul. Anecińska 5). Ewangelizacyjnym głoszeniem Słowa Bożego służyli



Z uroczystości chrztu w II Zborze w Bydgoszczy



Z uroczystości chrztu w III Zborze w Warszawie

nast. zaproszeni przez Zbór bracia: Grzegorz Ilczuk z Bielska-Białej, Aleksander Mańkowski z Legnicy i Franciszek Roguż z Rybnika. Sala nabożeństw była przepełniona słuchaczami Słowa Bożego. W ostatnim dniu ewangelizacji, w niedzielę 3 września, odbyła się uroczystość chrztu, podczas którego przymierze z Panem zawarło 7 nowo nawróconych osób. Chrzest odbywał się w rzece Wiśle. Do licznie zgromadzonych nad brzegiem rzeki uczestników uroczystości przemówił br. prezb. Aleksander Mańkowski, a 7 katechumenów na podstawie ich osobistego wyznania wiary ochrzcił „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” br. prezb. Grzegorz Ilczuk. Po chrzcie, po powrocie wszystkich do Domu Modlitwy, odbyła się Wieczerja Pańska, do której po raz pierwszy przystąpili nowo ochrzczeni bracia i siostry. Po nabożeństwie odbyła się zborowa agapa przygotowana przez miejscowe siostry na czele z s. A. Koziurową. Nabożeństwa III Zboru warszawskiego, którego przełożonym jest br. prezb. Jan Koziura, odbywają się w niedziele i święta o godz. 10.00 oraz w piątki o godz. 18.00. Zbór modli się o nowe pomieszczenie na odbywanie nabożeństw, gdyż obecna siedziba Zboru — w domu brat. Koziurów — jest tymczasowa. Zbór jest wdzięczny Panu za wszystkie wspa- niałe duchowe przeżycia jakich do- świadczył w czasie wspomnianej wyżej ewangelizacji. Chwała Bogu!

ZAWARLI ZWIAZEK MAŁŻEŃSKI

W Liege (Belgia), w tamt. Zborze Chrześcijańskim, dnia 12 sierpnia 1978 roku — br. Piotr Koper z miejscowego Zboru i s. Ewa Raczkowska z I Zboru w Warszawie (b. pracownica w Administracji miesięcznika „Chrześcijanin”). Uroczystość odbywała się w dwóch językach: francuskim i polskim. Stosownym Słowem Bożym i modlitwą o Boże błogosławieństwo dla nowej rodziny służył br. kazn. Jules Pouleu ze Zboru w Montignies, Belgia, a tłumaczył na język polski br. Antoni Stangret ze Zboru Baptystów w Liege.

*

W Kazimierzowie, woj. włocławskie, dnia 17 czerwca ub. roku — br. Antoni Foks i s. Urszula Pietrzak. Słowem Bożym i modlitwą służył br. kazn. Jan Tomczyk, przełożony II Zboru w Bydgoszczy.

*

W Bydgoszczy, w II Zborze, dnia 23 września ub. roku — br. Adam Chruściński i s. Halina Sobota, członkowie miejscowego Zboru. Nauką Słowa Bożego i modlitwą o Boże błogosławieństwo dla nowej rodziny służył br. Jan Tomczyk, przełożony Zboru.



Z uroczystości poświęcenia nowego Domu Modlitwy w Bierdziej, woj. radomskie

W niedzielę 9 października ub. roku odbyła się uroczystość poświęcenia nowej sali modlitwy nowo powstałego Zboru w Bierdziej-Piątkowie, woj. radomskie.

Grupa chrześcijan zgromadzających się w tej miejscowości, stanowiła dotychczas Placówkę I Zboru warszawskiego, która została obecnie przekształcona w samodzielny Zbór. Przełożonym Zboru został br. kazn. Czesław Szymański z Warszawy. Na to pierwsze, uroczyste nabożeństwo w nowej siedzibie, zgromadzili się miejscowi bracia i siostry, okoliczni sympatycy oraz goście z Warszawy. Zebrani w serdecznych modlitwach wyrazili wdzięczność Bogu za możliwość stałego zbierania się w nowo wynajętym lokalu oraz szczególnie gorąco dziękowali Panu miejscowi bracia i siostry za stałą opiekę duszpasterską, gdyż br. Czesław Szymański zamieszkał wśród nich w celu roztoczenia opieki duchowej.

Nabożeństwo prowadził br. Czesław Szymański, a Słowem Bożym służyli bracia z Warszawy w nast. kolejności: T. Jarosz, H. Tołwiński i St. Krakiewicz, przełożony I Zboru warszawskiego, który też usługiwał przy Wieczery Pańskiej. Podczas nabożeństwa odczuwało się atmosferę miłości i Bożego błogosławieństwa. Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad, w czasie którego dzielono się świadectwami i wspomnieniami o powstaniu tej placówki chrześcijaństwa ewangelicznego.

Charakterystyczne okoliczności poznania Jezusa Chrystusa przez tę społeczność są wynikiem błogosławionej pracy radiowej i zwiastowania według zasad Pawłowych: Ja sadziłem, Apollos podlewał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost (por. 1 Kor. 3, 6, 7). Należy podkreślić, że od ponad dziesięciu lat ta społeczność zbierała się w prywatnych domach braci i siostr, którzy z wielkim po-

święceniem pełnili tę służbę. Modlimy się w dalszym ciągu, aby Wszechmogący Bóg dopomógł w zdobyciu własnego lokum na Dom Modlitwy. Niech uwielbione będzie imię Pana Jezusa za wszelkie błogosławieństwa odbierane przez miejscowy Zbór. (T. Jarosz).

*

Nierodzim. Drugi Zbór w Cieszyźnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był bardzo ekspansywny i pracą swą obejmował tereny od miasta Wisły na południu po Wodzisław na północnym zachodzie. W wyniku tej pracy powstało kilka placówek, z których trzy na przestrzeni ostatnich lat stały się samodzielnymi zborami, a mianowicie: Nierodzim, Wodzisław i Jastrzębie Zdrój. Zbór w Nierodzimiu posiada z kolei placówkę w szybko rozwijającym się Skoczowie, stanowiącym ważny węzeł komunikacyjny. Stało się tradycją, że Zbór w Nierodzimiu urządza swe **tygodnie biblijne** w październiku i że zaprasza do usługi przeważnie tych samych braci: Józefa Mrózka i Henryka Turkanika.

W roku 1977 bracia ci w 4 nabożeństwach wyłożyli pierwsze 4 rozdziały listu do Hebrajczyków, w roku 1978 natomiast (w dniach 13, 14 i 15) — rozdziały 5, 6 i 7. W obu latach sobotnie nabożeństwo miało miejsce w Skoczowie. (J.M.)

*

Bielsko-Biała. Liczniejsze międzyzborowe spotkania odbywały się na południu kraju w kaplicach 3 zborów: Balin, Żywiec i Bielsko-Biała. Dom, w którym mieściła się kaplica w Bielsku-Białej przy ul. Łukowej 2 uległ rozbiórce i dlatego władze wyraziły zgodę na kupienie starego domu przy ul. Smolnej 19 i zaadaptowanie go na potrzeby Zboru. Pracę tą wykonali członkowie miejscowego Zboru, a dorywczo pomagali także wierni okolicz-

nych zborów. Niektóre prace wykonalni najemni rzemieślnicy. Nowa kaplica w razie potrzeby może pomieścić około 400 osób. Dnia 29 października ub. roku odbyło się uroczyste jej **otwarcie** przy udziale licznych gości z okolicznych zborów, z Zaolzia a nawet z Węgier. Prezydium Rady Kościoła reprezentowali bracia K. Sacewicz (prezes), J. Folwarczny (wiceprezes) i K. Muranty (sekretarz). Część uczestników nabożeństw nie zmieściła się w kaplicy i znajdowała się w przyległych pomieszczeniach.

Odbyły się dwa nabożeństwa. W pierwszym prowadzonym przez Przełożonego Zboru Pawła Nowaka i po jego wstępie (Jer. 32:36—42 i Ag. 2:9), Słowem Bożym usłużyli bracia: K. Sacewicz (Mat. 16:13—20), J. Mrózek (Mat. 21:12—16) i D. Balanda z Cierlicka (Mat. 28:18—20), w drugim natomiast prowadzonym przez br. T. Żądło już po południu: T. Żądło (1 Sam. 7:12 i Filip. 4:19), K. Muranty (5 Mojż. 22:8), F. Pócsy z Budapesztu (Ef. 3:14—21; 4:1—3 i 5:1—2 — z niemieckiego tłumaczył br. M. Giertler) i H. Turkanik (Ezech. 47:1—3, 6—10,12).

Br. Żądło przedstawił zwięzłą historię Zboru. Początki jego są związane z pracą br. P. Nowaka (Przełożonego Zboru) a później s. Giertlerowej, która postawiła swój dom do dyspozycji zboru. Pierwsze domowe nabożeństwa zaczęły się w latach 1942, a od roku 1945 (po wyzwoleniu) zaczynają się regularne publiczne nabożeństwa kolejno: w sali parafialnej przy Kościele Ewangelicko-Augsburskim, przy ul. Krasieńskiego (w pomieszczeniu po dawniejszej stolarni), przy ul. Łukowej (w pomieszczeniach porestauracyjnych — przez 21 lat), przy Placu Związku Walki Młodych i wreszcie przy ul. Smolnej 19.

Br. Żądło przypomniał, że inicjatorem prac związanych z nowym obiektem był br. J. Prower. Po jego odejściu do wieczności najwięcej energii tej sprawie poświęcał br. T. Żądło (przez skromność sam o sobie nie wspominał).

Przemówienia i modlitwy były przepłatane usługą chóru z Zaolzia, chóru miejscowego i zespołu z Wodzisławia, oraz pieśniami ogólnymi. W modlitwach dziękowano Bogu za wszystkich ofiarodawców oraz za tych, którzy swą pracą i modlitwami przyczynili się do powstania tego Domu Zborowego, a także proszono Boga, by przyznał się do modlitw wznoszonych w tym Domu i do Słowa w nim głoszonego.

W czasie przerwy siostry podały wszystkim obecnym posiłek, który spożywano w pomieszczeniach suterrenowych.

Nowa kaplica jest największą na terenie południowej Polski i bardzo potrzebną z uwagi na to, że 19 zborów współpracujących z sobą często urządza międzyzborowe nabożeństwa i uroczystości, a miasto Bielsko-Biała jest dostępniejsze dla tych zborów niż Żywiec i Balin. (J.M.)

Zasnęli w Panu:

W Zborze we Wrocławiu (ul. Miła 7): dnia 12 września ub. roku — **s. Stanisława Kasper**, długoletnia członkini Zboru. W nabożeństwie żałobnym, oprócz licznej rodziny i członków



Zboru, wzięli udział sąsiedzi i znajomi Zmarłej. Słowo Boże podczas uroczystości pogrzebowej głosili: br. prezb. Tadeusz Gawel, przełożony Zboru i br. prezb. Grzegorz Muszczyński z Głubczyc; dnia 24 września ub. roku — **s. Lucyna Jakimowicz** — zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, nawrócona do Pana w roku 1960. W kaplicy cmentarnej Słowem Bożym usługiwał br. J. Wieczór z Drozdowic, a nad grobem — br. Tadeusz Gawel, przełożony Zboru. Mimo ciężkich cierpień s. Lucyna Jakimowicz odeszła w pokój i pewności zbawienia w Panu; dnia 4 października ub. roku — **s. Maria Pieniążek**, która uwierzyła w Pana Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i zawarła z Nim przymierze dopiero 31 lipca 1978 roku. W tym okresie przeżyła wiele radości w Panu i Bożego błogosławieństwa, za co w swoich modlitwach gorąco dziękowała Panu. W kaplicy cmentarnej Słowem Bożym służył br. Robert Kisiel, a nad grobem — br. Tadeusz Gawel, przełożony Zboru. „Kto wierzy w Syna Bożego ma żywot wieczny”.

*

Dnia 15 października ub. roku w niedzielę po południu odbył się w Nierodzimiu **pogrzeb br. Jerzego Cholewy**, ojca Przełożonego Zboru br. Jana Cholewy. Przeżył on 88 lat, w tym w małżeństwie 59. W jego domu odbywają się nabożeństwa. Pogrzeb odbył się przy pięknej słonecznej pogodzie. Prócz krewnych i znajomych uczestniczyło w nim wielu wiernych z okolicznych zborów, w tym także z Czeskiego Cieszyńska. Przed domem żałoby usłużył Słowem Bożym br. Józef Mrózek z Chorzowa, a na miejscowym cmentarzu — br. Henryk Karzelek z Wodzisławia.

WIADOMOŚCI

WIZYTA Z AUSTRALII

6-osobowa delegacja duchownych różnych wyznań z Australii, podróżująca od początku września br. po krajach socjalistycznych Europy na zaproszenie Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, przebywała w dniach 26 do 29 września 1978 r. w Polsce. Podczas wizyty spotkała się ona z członkami Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej oraz odbyła rozmowy z przedstawicielami Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Stowarzyszenia Katolików „PAX”. Złożyła też wizytę w Polskim Oddziale Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego oraz została przyjęta przez dyrektora Tadeusza Dusika w Urzędzie do Spraw Wyznań. Z Polski goście australijscy udali się do NRD, ostatniego etapu swojej podróży przed powrotem do kraju.

INTRODUKCJA BISKUPA KOŚCIOŁA EW.-REFORMOWANEGO

W Warszawie odbyła się 1 października 1978 r. uroczysta introdukcja ks. Zdzisława Trandy na urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Aktu introdukcji dokonali: ks. bp Jan Niewieczera, ustępujący zwierzchnik Kościoła oraz dwaj duchowni reformowani — ks. Bogdan Tranda i ks. Jerzy Stahl. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz zwierzchnich i członkowie różnych parafii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, reprezentanci Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Kościoła Katolickiego i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, a także goście z zagranicy. Komisję Episkopatu do Spraw Ekumenizmu reprezentował jej sekretarz — ks. prof. dr Lucjan Balter. Z zagranicy przybyli: ks. Edmund Perret, sekretarz generalny Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, ks. Jürgen Schroer, nadradca kościelny Kościoła Ewangelickiego w Nadrenii (RFN) i P. Mikler, Prezes Synodu Kościoła Ewangelickiego Obszaru Kościelnego Górlitz, który reprezentował jednocześnie Związek Kościołów Ewangelickich w NRD. Wieczorem odbyło się okolicznościowe przyjęcie, w którym uczestniczył też Tadeusz Dusik, wicedyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań. Podczas pobytu w Polsce ks. E. Perret został przyjęty przez kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, min. Kazimierza Kąkola.

Ks. bp Z. Tranda został wybrany na stanowisko zwierzchnika Kościoła przez Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, który w dniach 8 do 9 kwietnia br. obradował w Warszawie. Liczy on 53 lata i przez minione 25 lat był proboszczem parafii reformowanej w Zelowie k. Łodzi. Ks. bp Jan Niewieczera, który kierował Kościołem od 1953 r., przeszedł w stan spoczynku ze względu na zły stan zdrowia.

INAUGURACJA W CHAT

3 października 1978 r. odbyła się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie uroczysta inauguracja roku akademickiego 1978/79. Poza pracownikami naukowymi i studentami w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz zwierzchnich 10 Kościołów, kształcących

przyszłych duchownych w uczelni, mgr Tadeusz Dusik, wicedyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań, Zbigniew Jakubowski z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, ks. prof. dr Jan Stępień, rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i ks. prof. Remigiusz Sobański, prorektor ATK. Witając przedstawicieli ATK ks. rektor W. Gastpary złożył na ich ręce wyrazy ubolewania i serdecznego współczucia w związku z nieoczekiwaną śmiercią papieża Jana Pawła I. Minutą ciszy uczczono też pamięć niedawno zmarłego ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. dr Sylwestra Kaliskiego. Sprawozdanie z działalności naukowo-dydaktycznej uczelni za ubiegły rok akademicki złożył prorektor — ks. doc. dr Jan Niemczyk. Wynikało z niego, że na trzech sekcjach — prawosławnej, starokatolickiej i ewangelickiej — studioowało ogółem 125 studentów.

DELEGACJA Z JAPONII

Podróżująca po krajach socjalistycznych Europy na zaproszenie Chrześcijańskiej Konferencji Pokoju delegacja 10 działaczy chrześcijańskich z Japonii przebywała w dniach 14 do 18 października 1978 r. w Polsce. Podczas pobytu w Warszawie goście japońscy spotkali się z Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej oraz działaczami Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Stowarzyszenia Katolików „PAX”. Zostali też przyjęci przez Tadeusza Dusika, dyrektora w Urzędzie do Spraw Wyznań.

WIZYTA Z RFN

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 23 do 31 października 1978 r. przebywała w Polsce delegacja Kościoła Ewangelickiego w Hesji-Nassau (RFN). Podczas pobytu w Warszawie goście zachodniemieccy spotkali się z członkami Prezydium PRE, zwierzchnikami Kościoła prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, odbyli spotkanie z duchownymi diecezji warszawskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, złożyli wizyty w Polskim Oddziale Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Urzędzie do Spraw Wyznań, Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, Międzynarodowym Komitecie Oświeceniowym i Centrum Zdrowia Dziecka. Poza Warszawą delegacja odwiedziła były obóz zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, Kraków, gdzie spotkała się z przedstawicielami Oddziału Regionalnego KKE, oraz parafie ewangelicko-augsburskie na Śląsku Cieszyńskim.

DNI POLSKIE

W dniach 30 września do 22 października 1978 r. odbywały się w Berlinie Zachodnim Dni Polskie, nad którymi patronat objął ks. bp Martin Kruse, zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego w Berlinie Zachodnim. Organizacyjną odpowiedzialność za przebieg całej imprezy przejęła Akcja Pojednania, Akademia Ewangelicka, Towarzystwo Popierania Stosunków Niemiecko-Polskich i liczne

parafie ewangelickie. Wśród referentów zaproszonych z Polski znajdowali się przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a także reprezentanci życia naukowego, literackiego i artystycznego. Zorganizowano wystawę o Centrum Zdrowia Dziecka, którą otworzyła prof. dr Maria Gonczarzewicz, dyrektor CZD. Odbyły się też projekcje różnych filmów o Polsce. Główną odpowiedzialność za przygotowanie i przebieg Dni Polskich ponosił ks. dr Günter Bernd, wieloletni dyrektor Akademii Ewangelickiej w Berlinie Zachodnim, który w uznaniu zasług na polu zbliżenia i pojednania między Polakami i Niemcami otrzymał dwa lata temu doktorat honorowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

JUBILEUSZ KS. W. NIEMCZYKA

20 listopada 1978 r. minęła 80 rocznica urodzin ks. prof. dr Wiktora Niemczyka, pierwszego rektora Chrześcijańskiej Akademii w Warszawie, kształcącej przedstawicieli wszystkich Kościołów chrześcijańskich w Polsce z wyjątkiem Kościoła katolickiego.

Jubilat pochodzi z Bystrzycy nad Olzą (Śląsk Cieszyński). W 1924 r. ukończył Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego i został ordynowany na duchownego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Po krótkim wikariacie w Cieszynie pracował do wybuchu drugiej wojny światowej jako proboszcz parafii w Krakowie. Okupant niemiecki wysiedlił go z Krakowa usuwając uprzednio z zajmowanego stanowiska. Do swojej dawnej parafii mógł wrócić dopiero w 1945 r. Po zakończeniu działań wojennych Pełnomocnik Rządu dla Dolnego Śląska powołał go na rzeczoznawcę do spraw kościelnych. W 1947 r. przenosi się na stałe do Warszawy, aby odtąd poświęcić się w pierwszym rzędzie pracy naukowo-dydaktycznej.

Praca naukowo-dydaktyczna nie była dla Jubilata zajęciem nowym. W 1932 r. doktoryzował się, a w sześć lat później habilitował na Wydziale Teologii Ewangelickiej UW. W 1938 r. objął wykłady z zakresu religioznawstwa na Wydziale. Po przerwie wojennej kontynuuje karierę naukową. W 1946 r. otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego, a dziesięć lat później na zwyczajnego. W 1948 r. obejmuje stanowisko prodziekana, a w 1952 dziekana Wydziału. Jednocześnie kierował katedrą teologii systematycznej.

W lipcu 1954 r. poinformowano go jako dziekana, że Wydział będzie wydzielony z UW i przekształcony w samodzielną uczelnię — Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Akademia nie była prostą kontynuacją działalności Wydziału, gdyż kształcenie w niej objęło nie tylko teologów ewangelickich, ale starokatolickich i prawosławnych. Ks. W. Niemczyk został pierwszym rektorem Akademii, którą kierował do 1965 r. Cztery lata później przeszedł na emeryturę. Odejście z uczelni nie oznaczało bynajmniej zerwania więzi z Akademią ani zaniechania dalszej pracy naukowej.

Ks. prof. dr W. Niemczyk posiada wszechstronne zainteresowania teologiczne. Ogłosił drukiem ponad 200 większych

i mniejszych prac z dziedziny Starego Testamentu, religioznawstwa, doktryny luteranckiej, współczesnej teologii protestanckiej i ruchu ekumenicznego. Integralną częścią jego działalności naukowej była praca nad nowym przekładem Pisma Świętego, który ukazał się w 1975 r.

POSIEDZENIE PODKOMISJI DO SPRAW DIALOGU

W Kurii Metropolitarnej w Warszawie odbyło się 12 października 1978 r. posiedzenie Podkomisji do Spraw Dialogu Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. PRE reprezentowali: ks. prof. dr Woldemar Gastpary, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Karol Karski, natomiast stronę katolicką — ks. dr hab. Władysław Hładowski i ks. dr hab. Stanisław C. Napiórkowski.

Podczas posiedzenia ustalono program mającego się odbyć w najbliższym czasie spotkania przedstawicieli wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Katolickiego poświęconego dyskusji o chrzcie. Podstawą dyskusji będzie odpowiedni dokument Komisji Wiara i Ustrój Światowej Rady Kościołów.

Następnie ks. W. Hładowski zapoznał zebranych z aktualnym stanem dwustronnych rozmów o chrzcie, które Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu prowadzi z poszczególnymi Kościołami członkowskimi PRE. 4 października br. odbyło się takie spotkanie z przedstawicielami Kościoła prawosławnego. W świetle przeprowadzonych dyskusji obie delegacje oświadczyły, że nie ma żadnej wątpliwości co do ważności chrztu udzielanego w obu Kościołach. Obie delegacje zwróciły się do swoich władz kościelnych o formalne uznanie ważności chrztu udzielanego w bratnim Kościele. Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu pragnie sfinalizować w najbliższym czasie podobne rozmowy z innymi Kościołami.

Członkowie Podkomisji do Spraw Dialogu zastanawiali się też nad możliwościami lepszego informowania członków różnych Kościołów o prowadzonych rozmowach doktrynalnych zarówno w kraju, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej. Stwierdzono, że w tym celu należałoby pozyskać prasę i wydawnictwa religijne.

BILLY GRAHAM W POLSCE

Na zaproszenie Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów i Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach od 6 do 16 października 1978 r. przebywał w Polsce znany baptystyczny kaznodzieja i ewangelista amerykański dr Billy Graham wraz z małżonką i grupą najbliższych współpracowników. Bezpośrednio po wyładowaniu w Warszawie wygłosił on przemówienie, w którym stwierdził m.in.: „Przyjechałem do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bez żadnych uprzedzeń i w duchu pokory. Chciałbym się dowiedzieć czegoś więcej o waszym kraju, a zwłaszcza o chrześcijaństwie w Polsce Ludowej”.

wej, które obchodziło swe milenium w 1966 r. (...) Pragnę zapoznać się w pierwszym rzędzie z waszym systemem społecznym i zobaczyć wyniki waszych wysiłków (...). Jestem przekonany, że częścią naszej odpowiedzialności wobec Boga jest praca dla wspólnego dobra społeczeństwa. Jesteśmy powołani do pracy na rzecz lepszego świata, jak to mówimy w Ameryce, na rzecz uczynienia z tego świata lepszego miejsca do życia. Odległości, różnice społeczne i polityczne nie mogą stanowić hamulca przed przyjęciem przez nas danej nam przez Boga odpowiedzialności za dobrobyt i szczęście ludzkości”.

Podczas pobytu w naszym kraju dr Billy Graham przemawiał w sześciu większych miastach. Okolicznościowe nabożeństwa z jego udziałem odbyły się w czterech świątyniach rzymskokatolickich (Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice), w dwóch kaplicach baptystycznych (Warszawa, Białystok) oraz w kościołach ewangelicko-augsburskim (Warszawa), ewangelicko-reformowanym (Warszawa) i polskokatolickim (Wrocław). Wszystkie wystąpienia tego znanego kaznodziei gromadziły tłumy wiernych z różnych Kościołów.

Dr B. Graham był podejmowany także przez kierownictwo Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, metropolitę Bazylego, zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i ks. bp. Władysława Miziołka, przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Odbył też konferencję z duchownymi różnych Kościołów i wysłuchał koncertu muzyki cerkiewnej w Warszawie. Został przyjęty na audiencji przez Józefa Tejhę — wiceprezesa Rady Ministrów, Ryszarda Frelka — przewodniczącego Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i min. Kazimierza Kąkła — kierownika Urzędu do Spraw Wyznań.

Ewangelista amerykański i towarzyszący mu współpracownicy złożyli hołd ofiarom zbrodni hitlerowskich, składając wiązanki kwiatów w byłych obozach zagłady w Oświęcimiu-Brzezince i Treblince oraz pod pomnikiem Nike i Bohaterów Getta w Warszawie. Podczas pobytu w Białymstoku i Krakowie był podejmowany przez władze miasta. W Krakowie spotkał się z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej oraz zwiedził tamtejszą synagogę i cmentarz żydowski. Zwiedził też odbudowywaną synagogę w Tykocinie. Poza tym złożył wizytę w klasztorze OO Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, któremu przekazał 10 tys. dolarów na dalszą rozbudowę, a także Zakłady Metalowe im. Cegielskiego w Poznaniu.

Krótko przed odlotem z Polski odbyła się, zorganizowana przez „Interpres”, konferencja prasowa z udziałem B. Grahama. Obok przedstawicieli czasopism religijnych różnych wyznań i dziennikarzy prasy świeckiej wzięli w niej udział duchowni

reprezentujący różne Kościoły chrześcijańskie w Polsce. Ewangelista amerykański odpowiadał na pytania dotyczące problematyki pokoju i od-

preżenia, zagadnień ekumenizmu oraz podzielił się niezwykle pozytywnymi wrażeniami ze swego 10-dniowego pobytu w Polsce. (z serwisu PRE)

Jan Januszyk

1899 — 1977



W grudniu ub. roku minęła pierwsza rocznica śmierci brata Jana Januszyka. Brat J. Januszyk urodził się 20 kwietnia 1899 r. we wsi Łęki k/Oświęcimia, w biednej rodzinie chłopskiej. Już we wczesnym dzieciństwie umiera mu ojciec, osierocając sześcioro dzieci. Jan jest najmłodszym dzieckiem w rodzinie i już jako mały chłopiec musi zarabiać na życie, służąc u bogatych właścicieli ziemskich. Dostyć wcześnie, bo w osiemnastym roku życia, powołany zostaje do wojska w byłym zaborze austriackim. Jest to okres I wojny światowej, dlatego też musi przeżywać wiele krajów oraz przeżywać trudne chwile. Z tego okresu często wspominał cudowną łaskę Pana — którego jeszcze osobiście wtedy nie poznał — która go chroniła nawet w potyczkach. Zawsze bowiem pozostawał przy życiu on i kilku zaledwie współtowarzyszy.

Około roku 1920 przyjeżdża do Jaworzna w poszukiwaniu pracy, którą znajduje w Fabryce Lontów Górniczych. Pracując zawodowo rzuca się w wir uciech życiowych. Kiedyś idąc na kolejną zabawę zostaje zaproszony, aby posłuchał Ewangelii Zbawienia. W Jaworznie znajduje się bowiem kilku ludzi, którzy zbie-

rają się na czytanie Słowa Bożego i modlitwy w dyżurce fabryki. Odwiedzają ich br. br. J. Mrózek (sen.), Piętko i inni z Chorzowa. Następuje duchowa walka zakończona ostatecznie oddaniem swojego życia Zbawicielowi.

Nawrócił się gdy szedł lasem z kolejnego nabożeństwa. Przejęty żywym Słowem Boga, ukląkł pod drzewem i we łzach przepraszał swego Zbawiciela, prosząc o przebaczenie grzechów. Dlatego jego ulubioną pieśnią była pieśń ze „Śpiewnika Pielgrzyma” nr 329 — „Drzewko jedno znam zielone — śliczna to oliwa”. Chrzest wiary przyjął 15 lipca 1927 roku w Chorzowie i do końca swojego życia pozostał wiernym sługą Pana. Za głoszenie nowej wiary w żywego Zbawiciela następują różne szykany ze strony właścicieli fabryki i władz miejskich, ale z doświadczeń i zmagających się duchowych wychodzi zawsze zwycięsko, bo wie, że największym Panem jest jego Zbawca.

Następuje ożywienie pracy duchowej wśród małej grupki wierzących, nawracają się nowi ludzie. Pieszo i na rowerze brat Jan Januszyk odwiedza wielu ludzi i wiele zborów w najbliższej okolicy i dalszych miejscowościach, jak: Tarnów, Nowy Sącz, Żywiec, Chorzów, Spytkowice. Jest niestrudżonym głosicielem Dobrej Nowiny. Jedynym celem jego życia pozostaje głoszenie Ewangelii, a mając wielki dar nawiązywania kontaktów z ludźmi, głosi Słowo Boże zawsze i wszędzie.

Wśród zborowników pozostał w pamięci jako ten, który często odwiedzał, nawet wówczas, gdy sam był chory i trudno było mu się poruszać. Odwiedzał zarówno zborowników, jak i sympatyków, pocieszając ich i napominając.

W latach 1953—1971 wchodzi w skład Rady Kościoła. Przez kilka lat jest też Prezbiterym na byłe województwo krakowskie.

Odszedł do wieczności 15 grudnia 1977 roku po ciężkiej chorobie ciała. Ostatnią usługę oddali mu zborownicy na cmentarzu w Jaworznie, gdzie przybyło również wielu braci i siostr z okolicznych zborów.

E.S.